

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow, Tow. Pszcz. Zach. Małopolski, Warszaw. Tow. Pszcz., Wileńsk. Tow. Pszcz. i inn.

Adres redakcji: P. Łomianki pod Warszawą
Adres administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Kwiecień 1936 r. Nr. 4.

Jeszcze wspomnienia o ks. Dzierżonie

W „Ilustrierte Monatsblätter für Biennezucht" na stronie 31 z roku 1907 czytamy, co w przetłumaczeniu brzmi:

Pomnik Dzierzona „Pommersche Ratgeber" (Pismo pszczelnicze) w nr. 12 z r. 1906. Zaledwo patryarchę pszczelarzy do wiecznego złożono spoczynku, a już ze wszystkich stron nalegają i upominają się pszczelarze, wysyłając odezwy do pism fachowych, aby zmarłemu wystawić pomnik. Ogłoszenie takich odezw na jakie 14 dni po śmierci Dzierzona jest o wiele za wczesnem. Takie postępowanie niektórych zapaleńców, wywiera stanowczo na publiczności wrażenie, jakoby pszczelarze nie mogli doczekać się śmierci Ks. dr. Dzierzona, aby tylko zaspokoić swą żądzę stawiania pomników. Pierwszy wydał odezwę Alfonsus w Wiedniu i zmobilizował cały świat pszczelarski. Proponuje on wystawienie pomnika w stolicy Śląska i oświadcza swą gotowość przyjmowania datków pieniężnych. Odezwa Alfonsusa sprawiła w Niemczech wszędzie przykre wrażenie. „Pom. Ratg." pisze dalej: Nam wydaje się bardzo komicznem, że obcokrajowiec taką odezwę wydaje. Nie bylibyśmy nic przeciwko temu mówili, gdyby Alfonsus był się porozumiał z kierującemi osobistościami niemieckiemi. Czyni to prawie wrażenie burszowania, gdy ktoś ponad głowami w rachubę wchodzących korporacji, zarządu niemieckiego rządzi się. Zresztą plan ten całkiem niedojrzały i nie jasny. Możemy panu Alfonsusowi zdradzić, że ani jedno pismo fachowe niemieckie nie byłoby odezwy jego ogłosiło, chociażby jej nie był cofnął. Ale i z drugiej strony napastuje się Dr. Kühla w tak natarczywy sposób, że ten napastnikom zaledwie się obronić może. Na cóż to? Najprzód się naradzać, a potem działać!"

Do powyższego dodaje pismo „Ilustirte Monatsblütter für Bienenzucht" od siebie:

„Także i Gerstung potępia w swem piśmie to nazbyt gorliwe wystąpienie Alfonsusa. Tak dalece byłaby rzecz w porządku, jeśli jednak „Pemerner Radgeber" w dal-

szem toku swej powyżej przytoczonej rozprawy mniema, że niemieccy pszczelarze w sprawie pomnika dla Dzierzona, właściwie nic nie mają do mówienia, ba, ani nawet nic do składkowania, to strzela jednak zbyt daleko poza cel. Tak — Alois mógłby nawet oszczep odwrócić i oświadczyć, właściwie mieliby w takim razie słowiańscy, a przedewszystkiem polscy pszczelarze pierwsze prawo do Dzierzona, bo Dzierzon był polskiego pochodzenia, w Łowkowicach słychać bardzo mało polskiej mowy, a w rodzinie Dzierzona jest polska, a nie niemiecka mowa w użyciu.

Dzierzon sam posługiwał się w domu wyłącznie mową ojczystą, a dzieci jego najbliższych krewnych niemieckiej mowy prawie zupełnie się oduczyły. Tak bowiem Aliusowi doniósł ktoś, kto przed kilku laty Dzierzona w jego mieszkaniu odwiedził, a którego te spostrzeżenia bardzo zdziwiły. Tyle czytamy w „Il. Monatsb. für Bienz.“.

A jednak już w następnym roku po śmierci Dzierzona został mu wystawiony pomnik ze składek pszczelarzy, który został wykonany w przeddzień rocznicy zgonu Dzierzona, ustawiony nad grobem zmarłego na cmentarzu w Łowkowicach. Pomnik ten, jest to krzyż z białego marmuru na wysokim podnożu z tego samego materjału. Na podwalinie wyryty jest napis w języku niemieckim, o brzmieniu w polskiem tłumaczeniu:

„Tu spoczywa w Bogu wysoko ceniony sędziwy mistrz pszczelnictwa, Ksiądz Dr. Jan Dzierzon, rycerz etc., urodzony dnia 16 stycznia 1811. Umarł dnia 26 października 1906.

Spoczywaj w spokoju!“.

U podnoża podwaliny z przodu wyryty napis tego znaczenia: „Prawda, prawda nadewszystko“. Na przeciwnej zaś stronie dedykacja: „Wystawiony przez wdzięcznych przyjaciół pszczelarzy“. Na krzyżu samym umieszczona jest złocona figura Pana Jezusa. Poświęcenie tego pomnika odbyło się dnia 27 października 1907 roku, a dokonał poświęcenia miejscowy Ks. prob. Scholtissek w otoczeniu krewnych zmarłego i licznie przybyłych z wszystkich stron pszczelarzy i przyjaciół nieboszczyka. W dłuższem przemówieniu sławił prob. zasługi zmarłego, jako pszczelarza, jakoteż pobudki, które pszczelarzy do wystawienia pomnika spowodowały. Nawiązując do słów na pomniku wyrytych, wypowiedział mniej więcej tak: „Prawda, prawda nadewszystko“, czytamy na tym tu pomniku. W tych słowach widzę nie jako charakterystykę ukochanego mego zmarłego, Konfratra i przyjaciela. Szukaniem prawdy na umiłowanem przez siebie polu pszczelnictwa było mu bodźcem do jego badań i praw, a przytem posługiwał się sumiennie zdolnościami, któremi go Bóg obdarzył, ku chwale Najwyższego i ku dobru społeczeństwa i Ojczyzny zaco już za życia został obdarzony wysokimi orderami.

W wielkiej wdzięczności ku Bogu zakończył żywot przyjmując łaski po kilka razy przed zgonem.

Mogiłę już dzień przed rocznicą śmierci ozdobili krewni jego wieńcami i kwiatami, a przy poświęceniu pomnika liczne deputacje, tow. pszczelarskich składały wieńce na mogiłę ku uczczeniu zmarłego mistrza swego w pszczelnictwie. Przebieg całej uroczystości był bardzo wzniosły i wzruszający, a zakończono go odśpiewaniem hymnu kościelnego.

Toruń.

A. Falkowski.

Entomologja a organizacja pszczelarstwa

W Nr. 2 „Bartnika Postępowego“ z r. b. w artykule „Troska o rozwój pszczelarstwa“ A. Kozikowskiego, zamieszczona została rezolucja Sekcji Entomologji Stosowanej Polskiego Związku Entomologicznego, która nasuwa pewne refleksje i zastrzeżenia. Dotyczą one tej części rezolucji, w której jest mowa o tem, że „do zajęcia się organizacją pszczelarstwa i zwalczania chorób pszczelich, powołani są z racji swego przygotowania fachowego wyłącznie entomologowie“.

Dlaczego tylko „wyłącznie entomologowie“? — Takie pytanie zadaje sobie mimowoli pszczelarz — fachowiec, nie entomolog, oraz przeciętny czytelnik czasopism pszczelarskich. — I nie chodzi tu wcale o polemikę, lub niedocenianie wiedzy entomologicznej! — Każdy wysiłek, zmierzający do rozwiązania problemu racjonalnej organizacji pszczelarstwa godzien jest poparcia przez ogół pszczelarzy, byle naprawdę wysiłek ten był racjonalny.

W rzeczywistości entomologja i organizacja pszczelarstwa—to dwie pokrewne, ale odrębne dziedziny. — Życie nas uczy, że można być dobrym entomologiem, lecz złym organizatorem pszczelarstwa. — Z drugiej strony nie trzeba być koniecznie entomologiem, aby umieć wykorzystać dane naukowe z zakresu entomologji — dla życia pszczół, a przytem być dobrym kierownikiem pszczelarstwa. — Ściślej jednak związek między nauką o życiu pszczół, a praktyką pszczelarską jest konieczny.

Entomologja stosowana winna zapoznać ogół pszczelarzy z najnowszymi zdobyczami wiedzy entomologicznej o pszczołach i opracować pod względem naukowym dotychczasowe, bogate doświadczenia z życia pszczół, zebrane przez naszych pszczelarzy.

Zastosowanie w tej dziedzinie metody naukowej, nie rozpraszałoby wysiłków poszczególnych pszczelarzy i nie marnowałoby cennych nieraz doświadczeń. — Praca pszczelarza oparta o stałą współpracę naukową zyskałaby na celowości.

Idąc o krok dalej, możnaby zorganizować stałe ośrodki wyszkolenia fachowego pszczelarzy - praktyków. Jeszcze dalej możnaby zająć się racjonalną propagandą społeczną na rzecz pszczelarstwa i zrealizować postulat jednolitego kierownictwa organizacyj pszczelarskich w kraju (dzisiaj mamy narazie centralną reprezentację). — Ale tu właśnie kończy się interes nauki, a zaczyna się właściwe kierownictwo organizacyj pszczelarskich i organizacji pszczelarstwa, które jest funkcją techniczno-wykonawczą i jako takie powinno pozostać w ręku doświadczonych pszczelarzy — organizatorów i fachowców.

Kto zna rzeczywistość pszczelarstwa w Polsce wie, że stan obecny nie jest zadowalający i potrzeba zmian gruntownych jest konieczną. Nie jest to jednak tak proste, jakby się niektórym entomologom naszym zdawało.—Potyka się nietyle o brak właściwej organizacji pszczelarstwa. — Posiadamy w naszej literaturze pszczelarskiej wiele cennych dzieł w zakresie indywidualnej gospodarki pasiecznej i doskonałe prace nie-entomologów o życiu pszczół (np. ks. T. Ciborowski „Pszczoły“ i inne) — nie posiadamy jednak dzieł z zakresu ogólnej organizacji pszczelarstwa i technicznego rozwiązania

podstawowych zasad racjonalnej gospodarki pszczelej. — Brak tego rodzaju odczuwa również pszczelarstwo innych narodów. — Nawet w Sowietach, gdzie typ gospodarstwa społecznego wymaga przedewszystkiem prac z dziedziny organizacji pszczelarstwa, mamy zaledwie tymczasowe próby rozwiązania tego zagadnienia (M. D. Orżewskiej „Kołchoznoje pczełowodostwo“).

U nas w Polsce organizacja pszczelarstwa, pojęta naukowo, ze względu na różnorodność warunków fizjograficznych i in.—poszczególnych połaci kraju (podobnie zresztą, jak w Rosji — musiałaby opierać się na zasadach regjonalnych. — To właśnie zagadnienie — powinno stanowić poważną troskę w życiu naszego pszczelarstwa i powinno być przedmiotem współpracy pszczelarza—naukowca z pszczelarzem — praktykiem. — Określenie granic współpracy i skierowanie spraw pszczelarstwa na szerokie tory organizacyjne przesądzi zagadnienie, czy pszczelarstwo stanie się ważną gałęzią naszego gospodarstwa narodowego, czy też trwać będzie w dotychczasowym impasie. — Jutro zależeć będzie od woli działawczej organizacyjnych władz pszczelarskich.

Stawiając sprawę wyodrębnienia kierownictwa organizacyjnego w pszczelarstwie i nie czynienia z niej monopolu wyłącznej fachowości dla entomologów, nie kieruję się żadną tendencją. — Znam i doceniam metody pracy naukowej. — Co innego jednak pszczelarstwo zastosowane do wiedzy entomologicznej, a co innego pszczelarstwo w ręku entomologji. — Rezolucja Sekcji Entmologji Stosowanej, wręczona Panu Ministrowi Roln. i Reform Roln. w dn. 19 stycznia b. r. — epoki w życiu pszczelarstwa polskiego nie stworzy. Uczynić to może przemyślany i wprowadzony w życie plan organizacji pszczelarstwa. Trzeba działania!

Leopold Chrome.
Zawierganie koło Lidy.

Konieczność racjonalnej hodowli i selekcji matek pszczelich

Przeglądając pracę poszczególnych pni swej pasieki, dochodzimy do wniosku, że mamy nierównomierną produkcję miodu od poszczególnych rodzin i to widoczne tam, gdzie gromadzona jest ścisła kontrola produkcji miodu, wosku i rozwoju siły pnia. Przekonywujemy się, że pasieki stojące jedna obok drugiej, pszczoły których zbierają miód z tej samej przestrzeni dają różne wyniki z miodobrania. Przyczyny tej różnicy obserwujemy przy dokładnem badaniu zbioru miodu od poszczególnych pni.

Otóż przy obliczaniu, bardzo często bywa, że 15 proc. miodu otrzymujemy od jednej trzeciej pni, 30 proc. od drugiej trzeciej i wreszcie 55 proc. od reszty pni. Główną przyczyną nierównomierności zbioru miodu doszukujemy się tylko w matkach. Dlatego też, ażeby zwiększyć dochodowość naszych pasiek i nie mieć w pasiece pni o słabej produkcji, musimy zwrócić baczną uwagę na dobór matek.

Pnie pszczół, jak i inne stworzenia dziedziczą wszystkie cechy od rodziców; naprzykład krowa jedna daje 4000 litrów mleka inna zaś tylko 1200.

To samo obserwujemy u pszczół. Przy jednakowych warunkach, jeden pień daje większy zbiór miodu, niż drugi i to rok rocznie te obserwacje czynimy. Wiemy, że jak u by-

dła, tak i u pszczół ich przydatność gospodarcza, wydajność i plenność są przekazywane potomstwu. W rodzinie pszczół według warunków biologicznych wszystkie cechy pracowitości i plenności oddają matki, bezwzględnie niewolno lekceważyć i pochodzenia trutnia, któren powinien pochodzić z rodziny podobnej zaletami jak i matki.

Czy możemy wykorzystać wysokowartościową jakość pnia bez sztucznej hodowli matek?

Przy naturalnem rojeniu to nam nie uda się nigdy. Matki przy naturalnem rojeniu nie będą lepsze od ich rodziców, a tem samem pozostaną z temi małowartościowymi cechami jak ich rodzice.

Tylko przy sztucznym rozrajaniu, możemy pokierować wychowem matek, zgodnie z naszemi życzeniami, od plennych i miododajnych wysokowartościowych rodzin, a tem samem podnieść produkcję miodu.

Dzisiaj światli pszczelarze prowadzą pasieki tylko na sztucznych rojach i kierują pszczołami według swojej woli i rozumu, a błędnem jest twierdzenie, że roje naturalne są lepsze i lepiej pracują. Jednakowoż sztuczne rojenie, wówczas osiągnie zamierzony cel o ile my wcześniej wyhodujemy matki, z pni, które wykazały najwyższą swoją wartość produkcyjną. W czasie zimy pewna część matek ginie z tych lub innych przyczyn. W tych wypadkach stare podręczniki polecają łączyć rodziny osierociałe z pniami mającemi matki. Jeżeli w pasiece prowadzimy hodowlę matek, to natychmiast możemy zaradzić złemu i poddać osierociałemu pniowi matkę z zapasowych, tem samem nie zmniejszając liczebności pni, niemamy dużych strat w miodzie.

Dobre matki na zimę — to pewność dobrego zimowania pszczół. Przedewszystkiem młode matki długo czerwią na jesieni, a młoda pszczoła to zadatek przyszłego rozwoju pnia, po drugie ze śmiercią matki bardzo często ginie i cały pień; to znaczy dobre matki gwarantują zachowanie nie jednego tysiąca pni w naszych pasiekach.

Reasumując powyższe dane, mamy całkowitą możność twierdzić, że selekcyjna hodowla matek może nam dopomóc w podniesieniu produkcji miodu i wosku, jednocześnie powiększając ilość pni.

Co mamy zrobić, ażeby tą tak wartościową pracę doprowadzić do celu? Przedewszystkiem musimy dążyć do tego by selekcyjna hodowla matek stała się dla wszystkich pszczelarzy obowiązkową. Każdy pasiecznik powinien uświadomić sobie, że podniesienie wydajności pasieki jest korzystne jak dla niego, tak i dla Państwa i że cała praca pasieki jest zależna od dobroci jego matek.

Niech pierwsze nasze kroki w hodowli matek dadzą mały efekt, lecz nie zrażajmy się tem, każda hodowla nastręcza duże trudności.

Gdy pszczelarz całkowicie opanuje hodowlę matek pszczelich, przyzwyczai się do tej pracy i przekona się o jej celowości, to napewno zachęci się do dalszej wytrwałej pracy na tem polu. Sztuczna hodowla selekcyjnych matek da nam pewność ustalić pierwszorzędny materjał na najbliższe lata. Do braci pszczelarskiej apeluję nie zamykajmy się ze swoją wiedzą, dzielmy się swoimi wiadomościami i doświadczeniem z sąsiadami, nie obawiajmy się braku nektaru dla naszych pszczół z tego powodu, że przybędzie kilka setek dobrych pni, w dobre lata zawsze wystarczy dla nas i naszych sąsiadów, a w złe nic nie pomoże egoizm. Jak powiada p. Wieczorek „siejmy kiełkujące słowa“.

W. Turczyński.

Pasieka przemysłowa
w Nadleśnictwie Państwowym Jaremcze

W obrębie górskiego Nadleśnictwa Państwowego Jaremcze, położonego w malowniczej części Wschodnich Karpat wzdłuż doliny rzeki Prut, została założona w maju 1935 r. pierwsza na terenie Lasów państwowych Polski pasieka przemysłowa.



Ogólny widok pasieki w Nadl. Jaremcze.

Terenem eksploatacyjnym tej pasieki są liczne, rozrzucone na przeszło 10.000 morgowej powierzchni nadleśnictwa zręby leśne i młodniki, porośnięte częściowo maliną, ożyną oraz trawami zrębowemi (wierzbówka), pomiędzy któremi znajdują się również liczne górskie łąki, przechodzące w wyższych partjach w tak zwane połoniny.

Na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwem racjonalne wykorzystanie lotu pszczół na tak znacznej powierzchni. Z tego też powodu pasieka została oparta na zasadzie wędrowności wprowadzonej już oddawna np. w pszczelarstwie amerykańskiem.

Pszczelnictwo wędrowne, znajdujące obecnie coraz więcej zwolenników, jest tu jedyną formą gospodarki, podzielona bowiem na części pasieka umieszczona jest na okres głównego pożytku w rozmaitych punktach lotu tak, aby lot pszczoły mógł być jaknajekonomiczniej wykorzystany, z jednoczesnym doborem terenu co do jego obfitości w kwitnące rośliny.

Właściwa centrala pasieki, uruchomionej na początek w sile 100 pni, znajduje się w pobliżu Jaremcza. Centrala posiada budynek mieszkalny z magazynem i pracownią, oraz stebnik do zimowego przechowania pszczół, pozatem wyposażona jest w nowoczesne narzędzia i urządzenia, jak automatyczną wirówkę, kontrolną wagę pomostową i t. p.

Ule zastosowano standaryzowanego typu „Lwowskiego leżaka związkowego" z ocieplonemi gniazdami, zaopatrzone w potrzebną ilość nadstawek. Ule te w praktyce, szczególnie ze względów transportowych, okazały się bardzo dobre.



Kierownik pasieki przy pracy.

Do zrealizowania planu założenia pasieki dla wykorzystania nieproduktywnych dotąd roślin zrębowych cenne rady i wskazówki fachowe przyczyniły się w wysokim stopniu Inspektora pszczelnictwa Lwowskiej Izby Rolniczej p. Leonarda Webera, posiadającego wieloletnie doświadczenie i znajomość górskich warunków biologiczno-klimatycznych.

Kierownictwo pasieki od pierwszych dni zostało powierzone p. Piotrowi Wernerowi, rutynowanemu pszczelarzowi z Radziechowa, którego artykuły o pszczelnictwie wędrownem znane są czytelnikom Pszczelarza Polskiego i innych pism pszczelarskich.

Zatwierdzenie przez Władze Administracji Lasów Państwowych projektu pasieki stworzyło nową placówkę gospodarczą, posiadającą tendencje i warunki dalszego rozwoju, z połączeniem obok względów dochodowości, również i celów naukowo-doświadczalnych.

Uzyskany w pierwszym roku założenia pasieki miód wysokogórski (około 860 m. nad p. m.) okazał się pierwszorzędnej jakości, czego dowodem jest uzyskana cena detaliczna 4 zł. za kilogram.

Obecnie z wiosną 1936 r. zostaje wprowadzony w pasiece odrębny dział hodowli na większą skalę rasowych matek pszczelich odmiany lokalnej „pokuckiej". Hodowla ta połączona będzie z uruchomieniem izolowanego trutowiska celem uzyskania zapłodnionych matek istotnie doborowej jakości, dających potomstwo o maksymalnem połączeniu cech dodatnich, jakiemi są odporność na zmiany klimatyczne, pracowitość, dalekolotność i t. p.

Wszelkie zebrane doświadczenia, jak również wyniki badań i danych statystycznych podawane będą w miarę możności do wiadomości Pp. pszczelarzy, niezależnie zaś wszystkich, kogo zagadnienia pszczelarskie interesują, zapraszamy do osobistego zwiedzenia pasieki przemysłowej w Nadleśnictwie Jaremcze.

Inż. Henryk Białęski
Jaremcze.

Przypisek Redakcji. Umieszczając powyższe, życzymy jednocześnie nowej placówce pasiecznej jaknajwiększego rozwoju, aby rzeczywiście przyczyniła się do podniesienia pszczelnictwa w tamtejszym terenie i skierowania go na racjonalne tory. Redakcja ze swej strony prosi bardzo Kierownictwo pasieki o zorganizowanie na szerszą skalę praktyki pasiecznej dla początkujących w pszczelnictwie. Tylu do nas zwraca się z prośbą o wskazanie odpowiedniego miejsca na praktykę pszczelniczą, będziemy więc tam kierować. Z tego i wielu innych względów radzilibyśmy Kierownictwu nie ograniczać się tylko do uli „Leżaków Lwowskich", ale obok nich i inne systemy mieć w pasiece. Zdobyte doświadczenia na miejscu posłużą, gdy wypadnie dotychczasowe ule zmienić na inny system.

Snieguliczka a kruszyna

Ogromna ilość ziół, krzewów i drzew miododajnych istnieje na świecie, lecz zastanawiam się nad temi, napozór niepokaźnemi, szczególniej w stanie bezlistnem, krzakami. Jako krzewy miododajne, nie mają sobie równych. Są drzewa i krzewy o wybitnej miodności, ale czas kwitnienia ich prędko mija — kwitną od tygodnia do dwóch i koniec — musimy czekać na nie do przyszłego sezonu. Czas kwitnienia śnieguliczki i kruszyny trwa aż pięć miesięcy i tylko niektóre rośliny zielne kwitną przez tak długi okres czasu.

Znam pasieki w woj. Nowogródzkiem, w których dzięki znacznej ilości kruszyny, rabunek nie istnieje, bo pszczoła zawsze ma pracę, a kruszyna jako roślina miododajna nie jest kapryśna, ale tam jest rozpowszechniony rabunek ludzi — kradzież miodu z uli. Ma się rozumieć pasieki te dają rok rocznie stały, choć stosunkowo nie wielki dochód, jak zwykle pasieki leśne dają średni dochód, nie bywa nadzwyczajnych dochodów, ale nie bywa i lat fatalnych.

Śnieguliczka (Symphoricarpus racemosus) należy do rośliny Caprifoliaceae (większość przedstawicieli tej, są to krzaki naszej strefy, pochodzi z Ameryki Północnej, uprawiana u nas jako krzaczek dekoracyjny. Glebę lubi urodzajną, lecz rośnie i na słabszych gruntach, ma tą zaletę, że nie boi się suszy, bo jest głęboko zakorzeniona. Na żywopłoty nie nadaje się, bo ma wątłe gałązki i bez kolców. Szybko rozrasta się przez wypuszczanie młodych pędów z korzeni, które dobrze nadają się i do przesadzania. Liście rozwijają się nieco później niż u innych drzew krzewiny w lecie rozrastają się, a w jesieni wyglądają wspaniale ze swemi białemi kółkami — owocami na ciemnozielonem tle liści. Kwitnie od początku lata do samych mrozów, drobnemi blado - różowemi kwiatami, a więc jej korzyść miododajna, w porównaniu z innemi krzakami z krótszym okresem kwitnienia, jest większa o 10 — 20 razy, t. j. tyle razy większą przestrzeń trzeba byłoby zasadzić innemi krzakami o jednakowej sile miodzenia, lecz krótszem czasie kwitnienia. Miodzi śnieguliczka stale. Pszczoły na niej widać i w upalny dzień, i w dnie mgliste i chłodne i w zmierzchu po zachodzie słońca.

Mam śmiałość wypowiedzieć swój subjektywny pogląd. Bardzo lubię ten krzaczek i nie zamienię go rozmaitemi spireami, tamarixami, eleagnusami et cetera, chociaż jako miłośnik drzew i krzewów nie zaniecham zupełnie i tych ostatnich i wszędzie koło płotów i parkanów i gdzie się tylko da, sadzę je i radzę robić to wszystkim. W naszym prozaicznym wieku, gdy na polach uprawnych nie widzimy dziko rosnących chwastów, a tylko zboża i okopowe, na łąkach wyrąbują ostatnie krzaki tak że niema gdzie wzrok odpocząć; my pszczelarze powinniśmy być miłośnikami przyrody, a więc dajmy chociaż naszym siedzibom estetyczny wygląd.

Obok stawiam drugi krzak — kruszyna (Rhamus Frangula). Kruszyna należy do rodziny Rhamnaeeae większość przedstawicieli, której to są rośliny tropikalne, u nas występują tylko dwa przedstawiciele tej rośliny. Zato kruszyna należy do najbardziej rozpowszechnionych krzaków naszej flory, chociaż spotyka się u nas jeszcze dość często drugi przedstawiciel tejże rodziny: Szakłak Rhamnus cathartica, kolczasty krzak, kwitnący w maju, również miododajny, tylko kwitnie około tygodnia. Jako roślina miododajna, kruszyna ma prawie te same cechy, co i śnieguliczka, ale rośnie dziko w lasach i zaroślach. Lubi ziemię wilgotną. Kwitnie od maja do jesieni, tylko w drugiej połowie kwitnienia ilość kwiatów zmniejsza się. Kwiat, jak i śnieguliczka ma drobny zebrany w grupy, bardzo dogodny dla pszczół do zbierania nektaru o płytkich kielichach. Krzak wybitnie miodny jak i poprzedni, miodzi nawet przy warunkach nie bardzo sprzyjających. O korzyści kruszyny dla pszczół można sądzić z tego, że we wschodnio - środkowej Rosji wczesne roje nazywają „kruszakami“ (t. j. przypisując jej tak wielkie znaczenie, przy rozwoju pnia na wiosnę i rójce. Też daje owoce bezuży-

teczne, jagody, koloru prawie czarnego, które służą pokarmem dzikiemu ptactwu, dzięki któremu i rozsiewa się.

Podaję tych kilka krótkich wzmianek o powyższych krzakach, aby zachęcić Szanownych kolegów pszczelarzy do powiększania flory miododajnej przez zasadzanie gdzie się tylko da koło domów śnieguliczki, a w laskach i na nieużytkach kruszyny — niech rośnie tam, zamiast pokrzywy i końskiego szczawiu, a przez to zwiększymy miododajność naszych okolic, pozbawimy się rabunku, nie będziemy zmuszeni truć pszczół cukrem skażonym, bo obejdziemy się bez pomocy cukrowników, a może być z czasem i zrobimy im konkurencję.

A. Biruk.

Kosów Poleski.

Do artykułu „Na temat ula Czyńki"

(*Dokończenie*)

Przechodzę teraz do snozków, przyznaję, że zamiana na rameczki jest z pewnego względu uzasadnioną, z drugiej jednak strony niekoniecznie jest korzystną.

Nalepki woszczyny na snozkach, pszczoły dociągają do ramek gniazdowych, zalewają miodem i z ramkami gniazdowemi łączą.

Stanowi to bezsprzecznie najlepsze, bo bezpośrednie połączenie gniazda z magazynem, ma jednak tę przykrą stronę, że chcąc się do gniazda dostać należy je poprzednio nożem od ramek odłączyć, miód ze skaleczonych nalepek wylewa się, spada na rękę i zaczyna się prawdziwa babranina.

Zamiana snozków na rameczki do pewnego stopnia sytuację poprawia, chodzi jednak o rzecz nierównie ważniejszą, w snozkach tych mieści się ponad *2* kg. miodu a miód ten stanowi dla pszczół rezerwę, do której uciekają się dopiero w ostateczności.

Jeżeli więc np. wczesną wiosną sumienie nie daje nam spokoju czy zaopatrzyliśmy pień w odpowiednią ilość miodu, wystarczy gdy otworzymy zatwór, odchylimy matę i popatrzymy na ostatnią ramkę czy miód się w niej znajduje, jeżeli nie to przechodzimy z kontrolą na drugą stronę gniazda, jeżeli i tam niema otwieramy zatwór magazynu, odchylamy matę i patrzymy na snozki, gdy i tam miodu niema, niemo go już nigdzie ,nie należy więc gniazda dalej rozbierać tylko z miejsca w jakikolwiekbądź sposób pszczoły podkarmić.

Ten miód w snozkach, ta rezerwa, przyczynia się niejednokrotnie do ratowania pnia. Miałem już taki wypadek i mam w r. b. znowu a mianowicie, w pierwszych dniach stycznia, jakiś bandyta zrabował mi dwa pnie osadzone w ulach obserwacyjnych, ustawionych w ogrodzie przy domu mieszkalnym.

Z wydartych z ula ramek powyskrobywał miód, porzucając resztę ramek pod płot.

Po ułożeniu z powrotem gniazda z uwagi, że znajduje się jeszcze miód w gnieździe w górnej części ramek i znajduje się w snozkach, mam nadzieję, że do wiosny przetrwają bez uciekania się do ryzykownego podkarmiania zimą.

Wypada mi —jeszcze zbić jeden pogląd, który pszczelarze zawsze w stosunku do ula Czyńki wysuwają.

Dobrze powiadają, ul Czyńki w Pańskiej, w dobrej okolicy może mieć zastosowanie, ale u nas w okolicy słabej w pożytek, tylko małe ule mogą mieć zastosowanie.

Tego poglądu nierozumiem. Jeżeli bowiem np. w czterech małych ulach wychowamy powiedzmy 120 tysięcy pszczół i te pszczoły w tej słabej okolicy zniosą 60 kg. miodu, z czego 40 kg. zostawimy pszczołom a dla nas pozostanie 20 kg,. to dlaczego ul Czyńki, w którym w jednym pniu wychowamy tę samą ilość pszczół, t. j. 120.000 i który da 80 kg. miodu, z czego dla nas zostanie 50 kg. — ul taki ma być gorszym.

Tu żadnej wątpliwości co do rachunku być nie może, jeżeli tę ilość miodu, którą wskazałem, zniosą pszczoły w małych ulach napewno zniosą i tę ilość, którą podaję w ulu Czyńki, chyba że tych 120.000 pszczół nie potrafimy wychować, a nie potrafimy jeżeli nie będą miały do tego odpowiedniego zapasu miodu, odpowiedniego zapasu ramek, jeżeli naprawdę pozostawimy tę sprawę Panu Bogu, wtedy rzeczywiście miodu w tym ulu nie wiele będzie, bo ilość miodu zależy tylko od ilości pszczół a nie od ula, od ula o tyle, o ile w nim da się większą lub mniejszą siłę wychować, a że w ulu Czyńki siła pszczół dochodzi do najwyższej prawem natury określonej granicy, przeto w ulu tym zawsze największą ilość miodu zebrać możemy.

Takich uli, któreby się nadawały do tej okolicy a do innej nie nadawały — niema. Zawsze i wszędzie wszystkie systemy uli zachowują się wobec siebie jednakowo, może być tylko mowa o ulach letnich i zimowych, t. j. takich, z których jedne zbite z pojedyńczych deseczek przystosowane są do zimowania w stebniku a drugie futrowane przystosowane są do zimowania na toczku. Z uwagi jednak, że zazimowanie pszczół w stebniku stosowane bywa tylko w ostateczności jest nieekonomiczne i niepraktyczne, wszystkie ule powinne mieć budowę zimową, bo to już jest niezbitą prawdą, że w stebniku mogą a na dworze muszą przezimować.

Niema więc najmniejszej potrzeby zmiany wylotu w ulu Czyńki, niema potrzeby znosić pustą przestrzeń pod ramkami, niema potrzeby zmieniać snozki na rameczki, ani nie potrzeba stosować przewieszania ramek, wszystkie te zmiany nie tylko rzekomo zamierzonego celu nie osiągną, owszem wywołają skutek wręcz przeciwny.

U Czyńki nie jest kolosem, bo takim samym kolosem jest przecież i ul amerykański, różnica leży tylko w tem, że ul amerykański zwiększa się w miarę potrzeby, co jednak ze względu na małe gniazdo przeznaczone do zimowli, mało kiedy ma miejsce, zaś ul Czyńki jest przystosowanym odrazu do przyjęcia i utrzymania największej siły, ale można zmniejszyć gniazdo do najmniejszych rozmiarów, to jednak również mało kiedy ma miejsce.

Wszystkie zresztą myśli pszczelarzy stale są skierowane wprawdzie nie wprost do ula Czyńki, ale do idei ula Czyńki, dążą do tego rozmaitymi drogami.

Takie artykuły jak ostatnie w „Bartniku Postępowym" p. t. „Poprawiajmy jakość naszego miodu", „Powiększajmy nasze ule słowiańskie", „Wentylacja gniazd pszczelich podczas zimowli" niemniej i ostatni artykuł p. Hlebowicza w „P. P." p. t. „W sprawie ograniczania matek" najlepszym są tego dowodem, uzgodnić to wszystko i odpowiednio złączyć i zastosować do niczego innego nie dojdziemy, jak tylko do ula Czyńki.

Takich zaś artykułów jak p. Radomskiego z Klewania, w którym

dowodzi, że „miód od pszczół południowo-wschodnich jest jaśniejszy niż od miejscowych“, na szczęście jest coraz mniej.

L. Błoński,
Leżajsk.

Hodowla matek, prostsza i doskonalsza

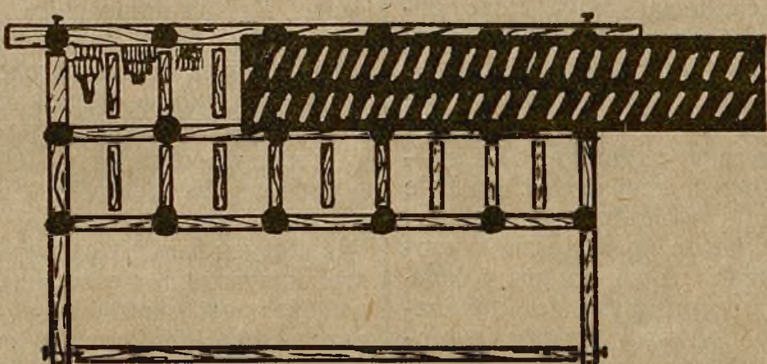
Bardzo daleko jeszcze do hodowli matek; ale teraz najwłaściwsza pora do przygotowania potrzebnych do niej przyrządów. — Dla naszego nowego sposobu będzie nam potrzebna ramka hodowlana, według szkicu i opisu, jak poniżej.

mateczników — trumien, ani matek — trzypłatowców.

Najłatwiej dojdziemy jądra naszej ramki, krocząc drogą jej rozwoju:

Mając w moich ulach w przestrzeni poduszkowej wystarczająco miejsca ku temu, wpadło mi raz do głowy, kazać tu ciągnąć mateczniki. Położyłem plaster odpowiedniego czerwiu płazem na wierzchnie belki gniazda dobrej osady, której poprzednio wziąłem matkę i otwarty czerw. Odpowiednie odstępy i dojścia tworzyły próżne ramki; jedna od góry, druga od dołu.

Jakież było moje zdumienie, gdy



Ramka hodowlana J. Wieczorka.

Ramka ta zaoszczędzi nam mozolnego przeszczepiania gąsieniczek, a gąsieniczkom — nieuniknionych przy tem większych lub mniejszych, często śmiertelnych razów, no i szkodliwej głodówki, lub zaburzeń, bo dodany przez nas pokarm rzadko odpowiada wiekowi gąsieniczki. Jeśli nie przeszczepiamy, ramka nasza zaoszczędzi nam niemniej kłopotliwego wycinania mateczników, co również nie obywa się bez licznych razów mniejszych i większych, jeśli mniej liczne są śmiertelne.

Ramka nasza pozwoli nam odbierać matki już wygryzione i to bez ścisłych terminów. Nie dodamy już

po odpowiednim czasie podniosłem ten plaster: oto cała jego dolna przestrzeń — same mateczniki! Przy spokojniejszem przypatrzeniu się, stwierdziłem wszakże, iż nie były to „same“ mateczniki, ale bądź co bądź jednak było ich — 64, czyli podwójne, czego normalnie można było się spodziewać. Wszystkie nadzwyczaj wielkie, ładne i równe.

Ten bezprzykładny sukces wkrótce jednak okazał się dość problematycznym, gdyż te 64 mateczniki trzeba było wycinać leżąc na plecach, by matek przewracaniem nie uśmiercać, lub kaleczyć. I ta niewygodna strona mego eksperymentu wraz z

pomyślną były kolebką naszej ramki hodowlanej.

Dla naszej ramki przycinamy tylko kawałki plastra z najmłodszym czerwiem i nalepiamy je po ścięciu wierzchnich komórek pod górnemi belkami w przedziałkach, głębokich 40 mm. Zamiast nalepiania można wygodniej nakładać czerw na przybite zgóry do obu boków pary gwoździkiem.

Po zasklepieniu, lepiej krótko przed wygryzaniem się matek, zasuwamy obustronne paski kratkowe za wielkie głowy na szkicu widocznych gwoździków. Pszczoły mają dostęp do mateczników, a potem i do matek, pielęgnując je bez najmniejszego względu na kratki, które jednak wpływałyby niekorzystnie przy samem zakładaniu mateczników.

Wyjmowanie matek może przeciągnąć się do 14 dni, gdyż nietylko są one tu w najlepszej opiece — przy wystarczającej przestrzeni, ale starsze matki zapłodnią się szybciej, a na przykładzie np. zwierząt domowych, u których się to praktykuje, możnaby przypuszczać, że i samiczka owadu dojrzewa lepiej przez opóźnienie pierwszego zapłodzenia.

Jeśli nie opisuję tu drobiazgowo każdego szczegółu, czynię to z własnego doświadczenia, że zastosowanie własnej fantazji niemało przynosi zadowoleń. Kto zaś nie chciałby bawić się w fantazje i zadowolenia, temu chętnie wytłumaczę, czego nie zrozumiał.

J. Wieczorek — Puszczykowo Pozn.

Od Krakowa wieje wiater...

Wieje wiater ciepły wiosenny, może nareszcie zbudzi z letargu i gnuśnej śpiączki pszczelarzy z innych dzielnic kraju! Powracam do mego artykułu z grudnia przeszłego roku a łaskawie i w skrótach wybitego w marcu w P. P. O.

Wprawdzie Szan. Redaktor udzielił mi w przypiskach red. ojcowskich upomnień i lekcji rolnictwa, z czego się bardzo cieszę ,bo dyrektorem Szkoły Roln. nie byłem ale z **„Widnia“** mam, wprawdzie niedokończony indeks „Hochschule für Barenkultur“ (wyższa szkoła rolnicza). Tak się więc złożyło, że w tym wypadku nie gadał dziad do obrazu...

Wierzę zatem na słowo Szan. Redaktorowi, że znalazł polską pszczołę w koszkach słomianych u 80 letniego bartnika, który te pszczoły z wianem żony otrzymał. Są małe, szare, ale ogromnie cięte. Niechże Szan. Redaktora tną jaknajwięcej i najboleśniej, bo ja pszczoły trzymam dla miodu, zapylania drzew w ogrodzie i spokoju sąsiadów.

Wracam do rzeczy i jakkolwiek wyczułem, że apel mój: „Sadźmy lipy i rośliny miododajne“ w Warszawie złotych ram nie otrzyma, to niezrażony niczem, cieszę się niezmiernie, że nasi małopolscy centusie-pszczelarze jakoś umieją zabrać się rzetelnie do dzieła, co krótka zmianka z Il. Kurjera Codz. z dnia 18. III. 36 r. wykazuje:

„Aleje wysokich drzew“ zmniejszą groźby pożarów wiejskich.

(ef) **Klęski pożarów,** które nawiedzają zbyt często wsie polskie, niszcząc do szczętu dobytek włościan, spowodowały powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW) **oddział krakowski,** do podjęcia akcji **celem zmniejszenia groźby katastrofalnych klęsk pożarowych.** W poszczególnych wypadkach stwierdzono, że we wsiach gęsto zabudowanych, strawionych przez ogień, **zadrzewienie było bardzo małe,** a na-

wet ustalono, że **w danej wsi rosły tylko trzy drzewa.** Wiadomo, że drzewa, a raczej **aleje drzew, rozgraniczające pewne partje wsi, mogą powstrzymać falę ognia** i ochronić resztę wsi od zagłady.

W związku z tem krakowski oddział PZUW, uzyskawszy c zentrali fundusze, wynoszące **5.000 zł.**, a z resztek sum powodziowych **około 10.000 zł.**, przystąpił już w jesieni r. ub. do **obsadzania wsi w województwie krakowskiem drzewami.** W jesieni wysadzono **około 4.000 sztuk,** a na wiosnę rozpoczęto już **sadzenie około 10.000 sztuk drzew. Realizując postulaty miejscowej ludności, sadzi się drzewa miododajne,** a więc **lipy, akacje, klony i jesiony,** oraz **orzechy włoskie,** których owoce zbierane przez poszczególnych włościan, mogą stworzyć dla nich **dodatkowe źródło dochodu.** Robociznę przy sadzeniu drzew, jak również paliki daje miejscowa ludność. Przy obsadzaniu drzewami współdziałają **lokalne władze, starostwa i powiatowi instruktorowie rolnictwa.**

Realizacja obsadzania drzewami miododajnemi osiedli wiejskich podyktowana była **nietylko względami zmniejszenia klęsk ogniowych.** Wiadomą jest rzeczą, że **drzewa wchłaniając nadmiar wód** w okresach deszczowych w razie nadejścia samej powodzi, **osłabiają bystrość fali** i temsamem **chronią domostwa** od znoszenia ich. Również **wysokie drzewa chronią domostwa przed huraganami.**

W ubiegłym roku stwierdzono w woj. krakowskiem **ponad 600 wypadków zniszczenia domostw wiejskich** przez **zniesienie dachów** gwałtownemi podmuchami wiatrów. Wysokie drzewa chronią również budynki **przed niebezpieczeństwem zapalenia ich piorunami,** te ostatnie bowiem uderzają w wyższe drzewa. Nie mówimy już o względach **estetycznych i korzyściach, związanych z rozwojem tak poważnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jak pszczelnictwo.**

Celem podniesienia z jednej strony zdrowotności wsi, a z drugiej strony auktywnienia walki z pożarami, PZUW przystąpił przy pomocy własnych funduszów oraz międzykomunalnego związku opieki społecznej i Funduszu Pracy do **zakładania wodociągów grawitacyjnych i głębokich studni.** Studnie te, hermetycznie zamknięte, są na wypadek wojny gazowej tak zabezpieczone, że **woda gruntowa nie może być zakażoną gazami** i jest w dalszym ciągu zdatna do konsumcji".

Tak więc, Kochani Koledzy! W jednym sezonie w naszem województwie przybędzie oficjalnie 14 tysięcy (czternaście) drzew za parę lat miodem płynących (wtajemniczeni zdradzają, że będzie ponad 20 tysięcy!) To tylko jedna instytucja, jesteśmy przekonani, że Zarząd dróg woj. krakowskiego zdystansuje P. Z. U. W. i posadzi tej wiosny przynajmniej trzykroć po 14 tys. lip, akacji, klonów, kasztanów wzdłuż dróg. A opętani gorączką przyjścia z pomocą pszczółkom, nasi pszczelarze, wiedząc, że w dzisiejszej dobie nie tylko wśród ludzi ale i wśród naszej braci skrzydlatej szaleje bezrobocie z powodu zaniedbanych pastwisk pszczelich, siania zbóż młynkowanych, wolnych od chwastów miododajnych, posieją wszystkie nieużytki, pastwiska, **białą i czerwoną koniczyną,** bo pszczółka z takiego koniczu **nawet nie mingrelska wszystek nektar wyniesie** a i krówka lepszą paszą żywiona, da więcej mleka, przez co i dziecko się lepiej odżywi i zapobiegnie się chorobom jak gruźlica, rachitis i t. p.

My Krakowianie pszczelarze, z miasta pamiątek narodowych i wielkiej polskiej kultury, cieszymy się ogromnie, że nasze rządowe czynniki idą nam ręka w rękę, wsłuchując się chętnie w potrzeby i bolączki każdej gałęzi gospodarstwa krajowego. Dzieląc się radosną nowiną z młodszą generacją pszczelarstwa, a mając na uwadze zalecaną związłość artykułu, jeszcze raz zachęcam: Pszczelarzu polski! chcesz mieć Ojczyznę mlekiem i miodem płynącą, cudnie pachnące aleje lipowe, wspaniałą panoramę krajobrazu polskiego, zdrowe, aromatycz ne powietrze i ul, pełen miodu — **Sadź lipy, akacje, kasztany, klony i siej pożyteczne, miododajne trawy,** ale już z tą wiosną zacznij zbożne dzieło. **Idź śladem wielkiej kultury Krakowa!**

Mr Strzebak Stanisław
Nowe Rakowice 173 w marcu 1936 r.
pod Krakowem.

Przypisek Redakcji. Stosując się do życzenia autora, artykuł podajemy w całości z docinkami i do Redakcji i do „Warszawy". Wątpimy jednak, czy znajdzie to poklask u wszystkich czytelników PPiO. Informowano nas w Centrali Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, iż w Oddziale Krakowskim zostanie w tym roku zapoczątkowane zadrzewianie wsi ze względu na największe ścieśnienie tamtejszych osiedli. Później robione to będzie i w innych rejonach Polski, więcej zaludnionych.

Gdyby autor zadał sobie trud przeczytania dawniejszych roczników tak PPiO jak Pszczelnictwa Polskiego, dowiedziałby się ile tam było pisane o sadzeniu lip i innych drzew miododajnych, wspomnę tylko przed paru laty szerzoną przez PPiO propagandę sadzenia: „Lipy Ks. Dzierżona".

„Włoszki czy chamki"?

Jakkolwiek jestem jeszcze młodym pszczelarzem — to jednak, jako mający w swej pasiece i Włoszki— ośmielam się zabrać głos na apel p. St. Strzebaka, zawarty w ostatnim ustępie Jego artykułu, zamieszczonego w Nr. 2 czasopisma „Pszczelarz Polski i Ogród" pod tytułem: „Jaka rasa pszczół jest najodpowiedniejsza dla naszego kraju"?

Przedewszystkiem jestem bardzo zdziwiony, że p. Strzebak z tak lekkiem sercem, opierając się tylko na tem, co już bardzo dawno temu pisał o Włoszkach p. Piwowarski i po aprobacie tylko przez p. Konst. Zabierka z Kościelca Kaliskiego—wyrzucił ze swej pasieki nasze „chamki" i wprowadził Włoszki — rozpisując dopiero potem ankietę na temat powyższy. Przecież o wiele racjonalniej było zrobić to w sposób odwrotny i nie byłby się naraził na niepotrzebne wydatki, związane z nową zmianą matek — o ile — rzecz jasna — ankieta wypadłaby na niekorzyść Włoszek.

Z artykułu p. Strz. wynika, że to co o Włoszkach napisał p. Piw. — dla Niego jest ewangelją, czyż więc ktoś z żyjących pszczelarzy — (umarli już głosu nie mają) mógłby wzruszyć tę ewangelję? Jak widać z tego artykułu, to większego autorytetu narazie niema.

Żałuję jednak mocno p. Strz., że zanim zaprowadził u siebie Włoszki — nie przeczytał wpierw artykułów późniejszych p. Piw. o pszczole kaukasko-mingrelskiej, której języczek dochodzi **narazie** do 9,1 mm. — i która zbiera nektar z koniczyny czerwonej, czego żadna inna rasa nie potrafi. Dziwi mnie również, że p. Strz. nie zauważył w naszem czasopiśmie P. P. i O., ogłoszeń p. Pi-

wowarskiego, odnoszących się do matek tej właśnie rasy z podaniem ceny — w czasach dawniejszych nawet 16 zł., a obecnie — wobec silnej konkurencji — tylko 9 zł. Szkoda również, że p. Strz. nie był na kursie pszczelarskim w Warszawie, zorganizowanym przez prezesa Warszawskiego Woj. Tow. Pszczel. p Brzóskę, a byłby usłyszał, jak p. Piw. podczas swego wykładu—jako prelegent po trzykroć zaparł się pszczoły włoskiej. Jednak na pocieszenie dodać muszę, że o tej rasie nawet dużo mówił bo o rasie krajowej wogóle ani słowa nie powiedział.

Trudno zresztą od p. Piw. — jako hodowcy matek pszczelich — obecnie rasy kaukaskiej — żądać objektywnej oceny innych ras i pisząc swój artykuł powinien był p. Strz. z tem się liczyć i raczej przytoczyć oceny zagranicznych autorytetów o rasie włoskiej bez względu na skutki, jakieby one były pociągnęły w stosunku jego do p. Witolda Watzki.

Tu nadmienić ośmielę się, że — o ile mi wiadomo — to kraje europejskie o bardzo wysokiej kulturze pszczelarskiej—jak Szwajcarja, Austrja, Niemcy, Czechosłowacja nie pozwalają wogóle wprowadzać do siebie żadnych obcych ras — a cały wysiłek skierowują na hodowlę selekcyjną matek, pochodzenia środkowo-europejskiego — t. j. z tego gatunku co i nasza krajowa — przezwana przez p. Strz. „chamką“ — i w ten sposób starają się dojść do zwiększenia produkcji miodu i wyeliminowania z rynku wewnętrznego obcych produktów pszczelich.

Hodowli matek pszczelich czystej rasy — w warunkach obecnie w Polsce istniejących — nie potrafi przeprowadzić pszczelarz mały, gdyż truty obcych raz zawsze będą temu przeszkadzały. Truty bowiem — to nie kłapouchy, ani karmazyny, które musi się trzymać tylko na swojem podwórku — i w tym wypadku nikomu rasy nie psują. Miejmy jednak nadzieję, że ten stan w Polsce już długo nie potrwa, bo są oznaki, że Ministerstwo Rolnictwa zrozumiało, że dział pszczelnictwa to jest bardzo ważna gałąź gospodarki krajowej, którą trzeba jaknajrychlej uporządkować. A czas już najwyższy ku temu!

Przyznać każdy musi, że Polsce obecnie daleko do tego, by nazwać ją krajem mlekiem i miodem płynącym, że dziś pszczelarstwo znajduje się w stanie nieopłacalności, a więc to przypisać należy sprowadzaniu ras obcych z zagranicy, wskutek czego hodowla selekcyjna matek jest w zupełnem zaniedbaniu. Każdy z młodych pszczelarzy dąży do powiększenia ilości rojów, a nie ich jakości pod względem produktywności, a Matka Natura, która dawnymi czasy tak umiejętnie sama przeprowadzała selekcję — załamuje bezradnie ręce i nie może dać sobie rady z tą tandetą sprowadzaną z zagranicy i tu w kraju w dalszym ciągu wytwarzaną tak na „hop — szturk“. Interes bowiem zawsze interesem! On zmusza do produkowania jaknajwiększej ilości tych matek, zapotrzebowanie bowiem ogromne.

A tymczasem wśród tego stanu rzeczy p. Witold Watzka i wielu — wielu jemu podobnych biada nad swymi mieszańcami i myśli — jakby tu czystą rasę krajową — tę z najlepszych najlepszą — utrzymać? Marny los!

No, ale pocieszmy się tym paradoksem, że im gorzej — tem lepiej, bo wreszcie ktoś to zobaczy i powie: Stop!

Wiktor Heldenburg.

W ulach mego systemu

Zawsze myślałem o tem, aby sobie sprawić ule o leżących ramkach, odwierane z góry z nadstawkami na wzór amerykanów, ale nie chciałem mieć w pasiece ramek dwojakiego systemu, tembardziej, że na czas miodobrania wysyłam pasiekę do sąsiedniego powiatu t. j. do Denysowa w powiecie tarnopolskim.

Mając ramki słowiańskie w moich poprzednich ulach o wymiarach 24 cm. x 48 cm. mam odpowiednią miodarkę, a gdybym sprawił sobie ule warszawskie, czy też innego systemu miałbym ramki o wymiarach całkiem innych i musiałbym chyba wysyłać drugą miodarkę, a zresztą ramki z uli jednego systemu nie dawałyby się pomieścić w ulach innego systemu.

Zaznaczam, że moje dotychczasowe ule słowiańskie mają ramki wiszące, a ponieważ ule Słowiańskie mają także pewne korzystne strony, — przeto nie chciałem się ich kompletnie wyzbywać. Te wszystkie rozważania doprowadziły do tego, że kazałem sobie sporządzić ule na wzór uli amerykańskich, przyczem wnętrze każdego takiego ula kazałem sporządzić w ten sposób, aby wymiary były tego rodzaju, by mieściły 16 ramek w ulu dolnym i 16 ramek w nadstawce.

Każdy taki ul ma oczko u dołu, a nad oczkiem znajduje się listwa, na której spoczywają ramki, — przyczem po przeciwnej stronie, wewnątrz ula, znajduje się druga listwa tej samej wysokości tak, aby ramki włożone do ula leżały poziomo.

Ponad temi obydwoma listwami, na wysokości 10 cm. od tych listew, znajduje się druga mała i cienka listewka umieszczona w tym celu, aby ramki włożone do ula nie przylegały do ścian tak, aby pszczoły mogły przechodzić między ścianą boczną, a listewką ramki.

Odległość tych drugich listewek od siebie wynosi 48 cm. t. j. tyle, ile wynosi długość ramki słowiańskiej.

Odległość od pierwszych listewek do deszczułek, któremi ul nakrywam, czyli od powały ula, wynosi 24 cm. t. j. tyle ile wynosi szerokość ramek słowiańskich, licząc razem z tak zwanemi wąsami. Ponieważ każdy tak zwany wąs mierzy około 6 milimetrów, — przeto większej odległości od powały nie potrzeba, gdyż tędy napewno pszczoła przejdzie.

Takie same wymiary znajdują się w nadstawce z tą tylko różnicą, że między ramkami nadstawki, a powałą ula dolnego znajduje się tylko cienka i wąska blaszka, na której spoczywają ramki nadstawki.

Odległość ramek dolnych od podłogi ula jest natomiast większa, gdyż równa się wysokości oczka powiększonej o wysokość listwy dolnej, na której dopiero spoczywają ramki w dolnym ulu pomieszczone.

Korzyści z tego mego systemu są następujące:

Każdą ramkę z takiego ula mogę w każdej chwili przenieść do ula słowiańskiego i naodwrót, co często jest konieczne, gdy chodzi o podkarmienie jednego ula zapasami miodu pochodzącemi z ula innego systemu.

Stwierdziłem nawet, że na ramce słowiańskiej położonej na bok w ulu mego systemu matki czerwiły tak, jak gdyby oczka woszczyny były normalne t. j. zbudowane do góry, a nie w bok.

To właśnie doświadczenie zrobiłem w pierwszych miesiącach gospodarowania w ulach mego systemu, gdyż wtedy miałem tylko ramki z uli słowiańskich, — a dopiero obecnie w ulach mego systemu na sztucznej węzie pszczoły powyciągały sobie oczka normalnie.

Ilość czerwiu w ramkach szerokich na 48 cm. jest naturalnie znacznie większa, aniżeli w ulach słowiańskich i dlatego pnie te wzrastają prędko w siłę, co stwierdziłem w jesieni 1935 — skutkiem czego na zimowlę pnie pomieszczone w ulach mego systemu poszły znacznie silniejsze, aniżeli pnie słowiańskie i dlatego te pierwsze w stebniku burzyły się przez dłuższy czas tak, że musiałem im prawie w całości oczko otwierać, aby się chłodziły i nie wylatywały, szczególnie wobec obecnej dość ciepłej zimy.

Miododajność pni pomieszczonych w ulach mego systemu jest znacznie większa, a nawet stwierdziłem. że do transportu są znacznie lepsze.

Od kilku lat pasiekę wywożę z końcem czerwca, poczem przyjeżdża z powrotem z końcem lipca i tak przy wywozie, jak też przy powrocie zawsze ramki w niektórych ulach słowiańskich nieco się uszkodzą, a tymczasem w ulach mego systemu nigdy najmniejszej szkody nie stwierdziłem, a nawet w roku 1935 przy powrocie sam byłem świadkiem tego, jak jedna fura wywróciła się i ul (w którym był pomieszczony najsilniejszy pień z zapasem około 30 kg. miodu) mego systemu wyleciał w powietrze i z turkotem upadł na ziemię, poczem jeszcze wywrócił się na odległość 4 do 5 mtr. od fury, a gdy w domu oglądnąłem wnętrze, stwierdziłem z wielkiem zdziwieniem, że najmniejszego uszkodzenia woszczyny nie było i ul stanął w domu tak, jak stał w Denysowie, bo tylko wypadek ten chwilowo wzburzył pszczoły, które jednakowoż uspokoiły się jeszcze w drodze przed powrotem do domu.

Nie potrzebuję wspominać, że dla pasiecznika gospodarowanie w ulach mego systemu, jako odwieranych z góry, jest znacznie wygodniejsze,

Z tych wszystkich powodów zaprowadzenie uli mego systemu mogę zalecić każdemu, kto tak jak ja, chce mieć ule na wzór amerykańskich, a ma obecnie tylko ule słowiańskie, a nie chce mieć ramek dwojakiego systemu.

Brzeżany.

Edmund Uranowicz.

Nowa danina cukrowa

Lwowska Izba Rolnicza rozesłała wszystkim Towarzystwom, zajmującym się rozdziałem cukru odpis pisma, następującej treści:

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych. Nr. O. R. III-6-22 z dnia 19. I. 1936 r. Sprawa: Opłaty za wydawanie zaświadczeń na pobór cukru, zatwierdzenie uchwały Zarządu z dnia 9-10 1935 r.

Warszawa, dnia 2 marca 1936 r.

Do Lwowskiej Izby Rolniczej we Lwowie przez Lwowski Urząd Wojewódzki.

Na podstawie § 31 statutu Lwowskiej Izby Rolniczej (Monitor Polski Nr. 109 poz. 136 z 1933 r.) zatwierdzam uchwałę Zarządu tejże Izby, powziętą na posiedzeniu w dniu 9 X 1936 r. w sprawie ustalenia opłat za wydawanie zaświadczeń przez Izbę na pobór cukru bezakcyzowego dla podkarmiania pszczół w wysokości po 1,5 grosza od 1 kg. cukru skażonego.

Minister: Juljan Poniatowski mp.

Do powyższego rozporządzenia dochodzi ta niedogodność dla pasieczników, iż cukier po najniższej cenie otrzymać można od marca do końca kwietnia i od połowy sierpnia do końca września,a organizacje pszczelarskie i rolnicze chcąc uzyskać zaświadczenie z Izby Rolniczej, muszą już w styczniu i lutym zebrać poświadczenia co do ilości pni pszczół od poszczególnych pszczelarzy, które to poświadczenia muszą być zaopatrzone we własnoręczne podpisy pasieczników, a następnie potwierdzone przez Urzędy gminne.

Poza powyższemi trudnościami w uzyskaniu cukru pozostały te same trudności, jakie były dawniej — a mianowicie uzyskanie w Urzędzie Skarbowym zezwolenia na pobór cukru w cukrowni, które obecnie otrzymuje się tylko na podstawie zaświadczenia Izby Rolniczej, a przytem musi się prowadzić książkę przychodu i rozdziału cukru. Pozatem, aby cukier sprowadzić z cukrowni musi się naprzód od pszczelarzy

zebrać gotówkę na pełną ilość cukru, bo w tych czasach pożyczki ani kredytu nie można znikąd uzyskać.

Cała manipulacja w każdem Towarzystwie Pszczelarskiem musi zatrudniać jedną siłę płatną — przy takiej ilości pracy i tych trudnościach w uzyskaniu cukru zanieczyszczonego. A to wszystko odbija się na cenie cukru.

Ostatnie zarządzenie składania „daniny" na rzecz Izby Rolniczej wprowadza chaos w ustaleniu ceny cukru, bo za zaświadczenie musi się zgóry zapłacić i to od każdego kilograma cukru 1,5 grosza i to nawet przy niewiadomym ścisłem określeniu rzeczywistego zapotrzebowania cukru.

Weźmy przykład: W danym powiecie jest 5.000 pni pszczół Na powyższą ilość pni pszczół Izba Rolnicza wydaje zaświadczenie na 10.000 kg. cukru, za które zgóry musi się zapłacić 150 zł. i to najdalej do końca marca, aby w kwietniu po najtańszej cenie uzyskać w cukrowni cukier. I jeżeli teraz nastanie dla pasieczników pomyślna wiosna i nie wykupią 10.000 kg. cukru, a tylko 2.000 kg., to każdy kilogram cukru w tych 2.000 kg. zostanie obciążony samą opłatą dla Izby Rolniczej po 7,5 grosza.

Uważamy, iż sprawiedliwiej byłoby, gdyby cukrownie przy wydawaniu cukru opłaty te na rzecz Izb Rolniczych pobierały i przesyłaby im.

I tu nasuwa się pytanie, czy tę opłatę na Izby Rolnicze pszczelarze muszą ponosić i z jakiego powodu? Czy Izby Rolnicze zostały po to stworzone, aby utrudniać pobór cukru i rozwój pszczelnictwa w Polsce?

Wprawdzie Izba Rolnicza pociesza, że pozostała reszta z wpływów uzyskanych za wydanie zaświadczeń zużytkowaną będzie na zakup nasion roślin trwałych, ale sprawa ta wydaje się dość problematyczna, bo wątpliwe, czy pozostanie coś z pływów cukrowych na sadzenie drzew miododajnych, przy zatrudnieniu zwiększonej ilości sił kancelaryjnych przyjętych na okres wydawania zaświadczeń w Izbie Rolniczej...

Zdaje się, iż lepiej będzie powrócić do dawniejszego systemu wydawania zezwoleń wprost z Urzędów Skarbowych bez utrudniającego pośrednictwa Izby Rolniczej.

Ze swej strony poradzilibyśmy Izbom Rolniczym, aby zbadały i poznały przydział cukru do podkarmiania pszczół w ościennych państwach i podobny wprowadziły w Polsce, a wówczas pszczelarze będą więcej zadowoleni z działalności Izb Rolniczych, a pszczelnictwo w Polsce popchnięte zostanie o jeden krok naprzód.

Ostromiecz.

Głosy czytelników

Uwagi na temat wycieczki do Warki

Choć już w dwu numerach P. P. i O. były sprawozdania z wycieczki do Warki, to jednak zwiedzone pasieki i ich gospodarze pp. Jatymowicz i Hoebich warci są tego, by im jeszcze poświęcić nieco zimowych refleksyj. Obie pasieki sa amatorskie, a ich właściciele to wielcy miłośnicy pszczół i jako tacy poświęcają swym pupilkom dużo czasu i pracy. Widać to na każdym kroku.

Zaraz przy wejściu do pasieki pana Jatymowicza stoi czyściutka pracownia, w której każda rzecz ma swoje miejsce, nap standartowe dadanowskie nadstawki jednego koloru są ułożone jedna na drugiej tak, że robią wrażenie ściany. W kącie stoi udoskonalona miodarka, o której z dumą mówią pp. Jatymowicz i Hoebich, że takich w Polsce jest tylko trzy i że obecnie, pomimo kryzysu, trzebaby za taką miodarkę zapłacić ponad trzysta złotych. Główna różnica w porównaniu z dawną miodarką polega na tem, że tu ramki są umieszczane w pozycji leżącej, przy czem dolna beleczka ramki wypada prostopadle do osi wirówki, a otwory komórek idą w kierunku siły odśrodkowej. Ma to wielkie znaczenie, gdyż podczas wytrząsania miód nie ciśnie na ścianki komórek i nie łamie się woszczyna, a sama praca odbywa się prędzej. Warto podkreślić, że u obu pp. miodarki są malowane całkowicie (z obu stron i wszystkie części) specjalną olejną farbą na biało. Obaj panowie, hodując pszczoły w Dadanach, robią próby zreformowania ula Czyńki. O rezultatach tych prób jednak przed ich zakończeniem nic pewnego powiedzieć nie mogli.

Jako pierwszą zwiedziliśmy pasiekę p. Jatymowicza, po obiedzie zaś udaliśmy się do pana Hoebicha. Kiedy weszliśmy do pasieki, pp. Jatymowicz i Hoebich gdzieś

znikli, lecz po pewnej chwili ukazali nam się w białych fartuchach, przyczem pan Hoebich pchał przed sobą rodzaj taczek; był to ruchomy warsztat pszczelarski, na którym, począwszy od dymiącego podkurzacza, zapałek, próchna, młotka i gwoździ, a skończywszy na naczyniu z bieżącą wodą, mydle i ręczniku — było wszystko, co może być potrzebne pszczelarzowi przy rewizji pasieki. Sam pan Hoebich, niczem dobry pedagog, przemyślał i przewidział wszystko, by pokaz wypadł jaknajlepiej, a więc niezwłocznie z zegarkiem w ręku przystąpił do rewizji roju, zaznaczając przedtem, że ma ocenić siłę i rozwój pnia, zapas miodu i zobaczyć matkę. Wszystko to zostało wykonane w minimalnym czasie

W obu pasiekach ule są malowane nietylko z wierzchu, lecz i ze środka. Specjalną precyzję i galanterję w budowie uli należy podkreślić u pana Hoebicha. Widziałem tam termometry wbudowane w powałkę ula, co pozwala w każdej chwili zorjentować się, czy pszczoły mają potrzebną im temperaturę, widziałem wmontowane cuhaltowe zamki, wykonane przez p. Hoebicha. W pracowni — biblioteka i na ścianie List Pochwalny bodajże z P. W. K.

Odprowadzając mię, pan Hoebich wyraził ubolewanie, że nie przybyli państwo Redaktorostwo, wobec których chciał stwierdzić, że to co kiedyś mówił na innem miejscu o swej pasiece, a zwłaszcza o ulach nie było blagą i drugie, że stała mu się krzywda, gdyż wycieczkowicze przyszli po niedawnym i obfitym obiedzie od pana Jatymowicza i nie poradzili jedzeniu i napojom, jakie w wielkiej ilości postawił pan Hoebich

Lecz każdy medal ma dwie strony, warto więc wspomnieć i o drugiej. Jak się rzekło na wstępie, obie pasieki są amatorskie. Pp. amatorzy traktują pszczoły jak ukochane dzieci, może nawet żałują, że nie mogą im zmieniać pieluszek i ucierać... nosków, zupełnie się z niemi nie licząc, jakby to uczynił pszczelarz - przemysłowiec, któryby policzył, ile kosztuje czas, poświęcony w ciągu roku każdemu rojowi, ile włożono kapitału, czy amortyzuje się i w jakim tempie włożony kapitał i ile zysku dał każdy rój i cała pasieka. Żadnych notatek ani u p. Jatymowicza, ani u p. Hoebicha nie widzieliśmy. A szkoda! Wprawdzie p. Hoebich powiedział, że wszystko, co osiągnie od pszczół, wraca im pod postacią nowych uli i rojów, ale taka kalkulacja jest, według mnie, niewystarczająca i o celowości niektórych wydatków mało przekonywuje. Z notatek dowiedzielibyśmy się, czy pszczoły wynagrodziły p. Jatymowiczowi za tę wielką ilość ogórecznika, nasianego w ogrodzie, lub za tę nadmierną wentylację. P. Jatymowicz pewnym rojom porobił wyloty nie tylko na dole ula, lecz i u góry w tem miejscu w Dadanach, gdzie się styka powałka ze ścianą. Obawiam się, że przy tak chłodnem lecie, jak w zeszłym roku w tych ulach było zbyt przewiewnie i przy skokach temperatury, dochodzących do kilkunastu stopni, pszczoły musiały spożywać więcej miodu, aby wyrównać stratę, nadmiernie ulatującego ciepła.

Władysław Wiącek

Komorów, dn. 1.III-36 r.

List otwarty do Pana D-ra Tomkiewicza spowodu notatki „Trojeść syryjska" wydrukowanej w Nr. 3 P. P. i O. za 1936 r.

Szanowny Panie Doktorze racz przyjąć zapewnienie, że jestem człowiekiem niezdolnym żartować z kogoś lub z czegoś, a słowo ludzi nauki, do których D-ra Strażewicza zaliczyłem nie ja, lecz Wileński uniwersytet, Stefana Batorego, zwykł jestem przyjmować ze szczerą wiarą i szacunkiem, również daleki jestem od przypuszczeń by Dr. Strażewicz pozwolił sobie na żart w stosunku tak do mojej skromnej osoby, jak i redaktora P. P. i O. i wszystkich jego Czytelników.

Cieszy mnie niezmiernie, że moja więcej niż skromna praca — napisanie notatki o doszłych do mnie wiadomościach o trojeści, tak dalece zainteresowała Pana Profesora, że nie

pożałował Pan trudu skreślić swe uwagi, jakkolwiek zakończenie tych uwag posiada charakter nieco zaczepny.

Po przeczytaniu uwag p. Turczyńskiego miał bym, tak mi się zdaje, prawo podobnie jak kiedyś powiedział jeden z naszych wielkich rodaków „a jednakże ona obraca się“—powiedzieć „a jednakże z trojeścią nie wszystko w porządku“ lecz nie pozwolę sobie na to do chwili usłyszenia głosu nauki, do czego zresztą zapraszałem wszystkich końcowym zdaniem mojej notatki zamieszczonej w Nr. 2 P. P. i O.

O dokładnem naukowem zbadaniu trojeści pod względem pożytecznosci dla pszczół uzyskałem powtórne zapewnienie D-ra Strażewicza, który przeczytał tak moją notatkę z Nr. 2 P. P. i O. jak i uwagi szanownego Pana Doktora i Szanownego Pana Turczyńskiego.

Wdzięczny będę Panu Doktorowi, gdyby zechciał dla dobra ogółu poświęcić swych cennych kilka chwil i ze swej strony przy pierwszem kwitnieniu trojeści poczynił nad nią naukowe obserwacje a o wynikach podać do wiadomości ogółowi pszczelarzy, którzy niewątpliwie w ślad za mną wykażą Panu swą wdzieczność.

Na zakończenie zechciej Panie Doktorze przyjąć pod rozwagę, że ja w notatce swojej nie pisałem o łażeniu pszczół po ziemi.

Z poważaniem

B. Zdanowski.

Wilno, 25.3.1936 r.

I poco wojnę prowadzić?

Dziwnie jakoś wygląda nagłówek „I poco wojnę prowadzić“, bo niby z kim i o co — a jednak tak było i jest i zdaje się że jeszcze jakiś czas pozostanie ta wojna, ale prawdopodobnie, coś tak wygląda, jakby się miała już-już ku końcowi, chodzi tylko o to, że z pewnych względów strategicznych, będzie musiało się wysłać „piechotę“ od połowy góry nadół, zaś intendenturę czyli magazyny prowiantowe do góry — a raczej magazyny już są na górze, tylko należy je jako naprędce złożone



Pasieka p. Marynowicza w Czerniewie Młp.

postawić jak się należy, t. j. na prosto i już będzie po wojnie.

Czytając B. P. Nr. 1 i 2 aż mi się lżej zrobiło, widząc przerabiane ule „Ciesielskiego“ — pomyślałem sobie w duchu — chwała Bogu — będzie miał „Czynka“ kolegę, więc we dwójkę będą może lepiej bronić się — bo zawsze co dwuch to nie jeden.

Dotychczas ul Czynki, sam był i musiał znosić i wytrzymywać różne ataki — Bogu dzięki ma teraz kolegę — a raczej ojca, który przebrał się inaczej (ul. Ciesielskiego) wobec czego podzielą się atakami no i siłą faktu odpadną bardzo silne ataki, gdyż nie będzie miał kto prowadzić je.

Trudno — tego natura wymaga i inaczej być nie może. Bywa różnie — że Ojciec wyższy wzrostem od syna i mądrzejszy, bywa też i odwrotnie, że syn wyższy i mądrzejszy od ojca i to jest uzasadnione

tem, że przecież ojciec stara się o to całe życie, by syn jego był mądrym człowiekiem.

Tak się też ma wręcz z ulem „Czynki“ — a poprawionym czyli ulepszonym ulem „Ciesielskiego“. I jak z tego ulepszenia wynika, to właśnie nasuwa się myśl ta, że ul. „Ciesielskiego“ jest ojcem ula „Czynki“ tylko że ul. „Czynki jako syn jest tęgi, prosty, zaś ojciec jako staruszek niższy i w dodatku garbaty — chociaż serca mają jednakowe, bo tak ojciec jak i syn z monogramem „C“.

Ludzkość wymiera, ale ule jakotakie umierać nie muszą i stają się tem samem jakby nieśmiertelne, chyba że chcianoby koniecznie ich śmierci. Dlatego, że ule nie umierają, więc można z tego skorzystać i przez odpowiednią operację stolarską można będzie „ojca“ zrównać z „synem“.

Nie mogę w swojej głupiej głowie pojąć na co i po co było właściwie prowadzić latami wojnę z p. Błońskim na temat tego nieszczęśliwego ula Czynki — że taki a owaki i t. d. a w ostateczności przez różne tam niby ulepszenia ula „Ciesielskiego“ podchodzi się ukradkiem do Czynki?

I poco wojnę prowadzić?

Czerniów, 28.III-1936.

Marynowicz.

Z pod Lidy

Jako pszczelarz, mający około 40 lat praktyki i szkołę pszczelniczą, po przeczytaniu wywodów p. Marynowicza, nie mogę się powstrzymać od napisania paru uwag.

Najpierw chcę tylko przypomnieć p. Marynowiczowi, ile pszczoła musi oblecieć kwiatków, aby zebrać taką ilość miodu, jak pisał autor ś.p. O. Czyńka. Według niego dochód z jednego ula wynosi 150 kg. czystego miodu, plus wykarmienie tak wielkiej ilości robotnic i ich wyżywienie, co stanowi około 200 kg. miodu. P. Marynowicz zaś otrzymuje 91 kg. miodu, plus wykarmienie i przezimowanie 30 kg, co stanowi 121 kg.

Ś.p. Dr. T. Ciesielski w swem wydaniu z r. 1888 pisze: „Ażeby zebrać 1 kg. miodu, musi pszczoła oblecieć najmniej 1 i pół miljona kwiatków hreczki (roślina najmiododajniejsza). Na 1 hektarze pola może być około 4 milj. roślin, na każdej roślince po 4—5 kwiatków, wypadnie więc około 20 miljonów kwiatków. Przypuszczalnie wystarczyłoby to na dwa silne roje na jeden dzień, które mogą przynieść w miodny dzień do 7 kg. miodu, licząc od 60 do 90 kwiatków na zebranie 0,065 gr. miodu, t.j. tyle, ile może nieść robotnica, a zatem długoletnie doświadczenia pszczelarzy amerykańskich wykazały, że rój silny zbierze więcej miodu, niż złączone 2—4 razem. Według obliczenia dochodu p. Marynowicza potrzeba do 20 dni dobrze miododajnych. Nie mogę sobie wcale przypomnieć, czy przez całe życie miałem kiedy tak długie miodne lato.

Mojem zdaniem byłoby najwłaściwiej, ażeby artykuły przechodziły przez cenzurę fachowców, których nie brak. Byłoby to niejako aprobatą i zapobieganiem wprowadzenia w błąd ludzi poszukujących nauki i wiedzy.

Mamy przecież bardzo wiele wydawnictw pszczelniczych i to autorów znanych. Np. wziąwszy pod uwagę nowe wydawnictwa p. St. Brzósko, w nich autor nie obiecuje złotych gór, chociaż system ula tegoż autora jest najodpowiedniejszym dla naszej tymczasem ubogiej w rośliny i drzewa miododajne Polski.

Radziłbym p. Marynowiczowi założyć kilkadziesiąt uli systemu O. Czyńki, a w przeciągu kilku lat będzie Sz. Pan bardzo bogatym człowiekiem.

W. Płasajkiewicz

Maj. Wieli Możejków k.Lidy.

Przypisek Redakcji. Artykuły są wszystkie poddawane fachowej ocenie i wiele z nadesłanych wędruje do kosza redakcyjnego, jednak praca p. Marynowicza na to nie zasługiwała. W prasie pszczelniczej mogą być podawane różne zdania co do wartości tak uli jak i metod gospodarki, inna rzecz w książce, tu już czytelnik musi dostać rzecz przetrawioną niejako murowaną. Uważałem, że w podręczniku lepiej podać mniejsze dochody, niż za wiele obiecywać i sprowadzać późniejsze rozczarowanie.



DO SZ. REDAKCJI P. P. i O.

Chciałem przy sposobności nadmienić Szanownej Redakcji, jeśli ją to interesuje, że rok 35 w tutejszej okolicy był na zbiór miodu wyjątkowo dobry i od kilku lat takiego nie było.

Z dziesięciu uli otrzymałem 150 kg. miodu i pięć pni nowych pszczół. Na zimę mają pełny zapas miodu. Pod względem wydajności miodu pierwsze miejsce zajęły pszczoły krajowe, drugie miejsce zajęły pszczoły włoskie, trzecie — kaukaskie, a dopiero czwarte miejsce po ilości otrzymanego miodu zajęły pszczoły po matce selekcyjnej, sprowadzonej w 1934 r. z Pokucia. Matka ta została przezemnie sprowadzona na skutek ogłoszenia umieszczonego w piśmie Pszczelarz Polski z roku 1934. Matka jak widać z powyższego nie była widać bardzo selekcyjna, bo i rój był słaby cały rok i czerwiła nie bardzo, a przytem najgorsze, że pojawiły się wszy w tym roju choć w innych ich nie ma. W promieniu kilku kilometrów wszyscy mieli zbiory miodu dobre, choć lata było nieszczególne i pogoda nie dopisała. Najmiodniejsze dnie to były 1, 2, 3, 4 i 5 sierpnia, miód był koloru ciemnego przeważnie z wrzosu, gdyż w tych dniach najwięcej kwitł. Za miód płacą po 3 zł. za kilo.

Mieczysław Popławski.

Skarżysko.

Szanowna Redakcjo!

Zbierałem się napisać do P. P. o spostrzeżeniach swoich w pasiece, lecz zawsze jakoś brak było czasu, obecnie zebrałem się, więc może będzie za późno, gdyż już druga wiosna zapasem.

Posiadam pasiekę składającą się z 40 uli, 13 poszerzonych, a reszta warszawskie. Pszczelnictwem zajmuje się od 1929 r., podręczniki posiadam pp. St. Brzóska, Lorentza

i ks. Ciborowskiego, z których dużo wiedzy zaczerpnąłem, prócz tego prenumeruję od paru lat P. P. i O.

Zeszłej wiosny wyszły mi z zimy pszczoły dosyć dobrze (zimują na toczku), przez zimę bardzo mało miodu zużyły, z powodu czego miały duże zapasy na wiosnę, ale zato wiosna dała się we znaki dobrze, gdyż takiej zimnej i mroźnej to chyba już dawno nie było i gdybym nie podkarmił cukrem z jesieni obficie, to napewno nie doczekałyby się cieplejszej wiosny.



Pasieka p. B. Maleszewskiego w Milatynie.

Do podkarmiania pszczół musiałem kupować cukier czysty, gdyż na skażony bardzo długo trzeba czekać; o ile np. przychodzi się podkarmiać w jesieni, to trzeba o cukier starać się na wiosenne podkarmianie, a wtedy na jesienne będzie miał pszczelarz w porę.

W czasie kwitnienia ogrodów owocowych było kilka dni ciepłych i pszczółki zdążyły nanosić dla podtrzymania swych rodzin i nie trzeba było podkarmiać, następnie gdy zakwitły rzepaki, to wtedy już miały zapasy.

Główny wziątek w tych okolicach bywa tylko z gryki, tego lata dosyć późno rozpoczął się, gdyż przy końcu czerwca i trwał do 25 lipca, ale w czasie wziątka nie dopisała pogoda, gdyż przechodziły prawie każdy dzień przelotne deszcze z wiatrami zachodnio - południowemi i w dodatku zimne noce, które uniemożliwiały pszczółkom zbieranie nektaru, lecz pomimo niesprzyjającej pogody, niektóre roje potrafiły ponalewać dwukrotnie nadstawki i prócz tego zniosły sobie dostateczny zapas na zimę.

Bronisław Maleszewski
Milatyn n/H.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dowiadujemy się, iż pan Jan Rährenschoff syn nieżyjącego, znanego w całej Polsce autora 12 miesięcy w pasiece, zamierza w krótkim czasie wydać jako nowe wydanie dzieło swego ojca, uzupełnione przez siebie i unowocześnione. Wiemy, że czytelnicy nasi wiadomość o tem przyjmą z wielkiem zadowoleniem, gdyż ze wszystkich dzieł pszczelniczych polskich, autor 12 miesięcy w pasiece najwięcej umiał wzbudzić zamiłowania do pszczół i to uważamy za jego największą zasługę. *S. B.*

NOWE KSIĄŻKI

PROF. EDMUND JANKOWSKI „OGRÓDEK MIŁOŚNIKA". Wydanie drugie powiększone z 10 ilustracjami. Warszawa 1936 r. zł. 1.50.

Autor, doświadczony i zasłużony Nestor naszego ogrodnictwa, gorąco zaleca zajęcie się ogródkami. Podaje wiele rad i wskazówek, jak nawet najskromniejszy ogródek zamienić na miłe i urocze miejsce wypoczynku, lub osiągnąć z niego nadspodziewane korzyści — zależne od naszych zamiarów i zamiłowań czy potrzeb. Uczy jak się stać prawdziwym miłośnikiem roślin, jak badać i jakie wyprowadzać wnioski. Objaśnia różnorodne rodzaje ogródków i podaje ich plany w przystosowaniu do przeznaczenia i gleby. Drugie wydanie najlepiej świadczy, iż treść jest ciekawa i niewątpli-

wie potrafi zainteresować wszystkich, zwłaszcza właścicieli małych siedzib, wskazując jak tanim kosztem uzyskać piękny ogródek.

JAN ŁEBKOWSKI

„KWIATY DOCHODOWE W GRUNCIE".

Wydanie drugie z 23 rycinami. Warszawa, 1936. Zł. 1.50.

Autor, Kierownik Zakładów Hodowli Kwiatów i Szkółek m. st. Warszawy wskazuje, jak przy najprostszych zabiegach hodowlanych z niewielkich nawet skrawków ziemi, otrzymać najkorzystniejsze wyniki. Celowo wyzyskany pod hodowlę kwiatów dochodowych teren może dać poważne korzyści, zwłaszcza pod miastami. Ukazanie się drugiego wydania książeczki, dowodzi o jej potrzebie, a głównie o wartościowej treści. Książka prócz ogólnych podaje wiadomości szczegółowe o kwiatach letnich, dwuletnich, wieloletnich, cebulkowych i napewno przyniesie korzyści każdemu zainteresowanemu czytelnikowi, nie wyłączając zawodowych ogrodników.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

P. Kulikowski, Kleszczele. List jest tak nieczytelnie napisany, że trudno domyślеć się o co Panu chodzi. Na kursach, wykładanych więcej można skorzystać, niż z książek, konieczna jest jednak praktyka w jakiejś pasiece.

Pytanie. 1) Chcę należeć do jakiegoś Związku pszczelniczego, gdzie się zapisać. 2) Gdzie nabyć matkę zaraz. *Doleżal,* p. Kraśnik.

Odpowiedź. Najlepiej dla Pana zapisać się do Związku Pszczelniczego w Lublinie. 2) Obecnie trudno nabyć matkę, chyba u jakiegoś sąsiada, gdyby miał słaby roik.

Pytanie. Gdzie można nabyć rój pszczół rasy kaukasko-mingrelskiej i w jakiej cenie.

Cześnikowski, Miłobadź Pomorze.

Odpowiedź. Należy się zwrócić do hodowców matek tej rasy, ogłaszających się w P. P. i O. pp.: Piwowarskiego p. Miechów Kiel., lub K. Szalbierza p. Strzałkowo woj. Pozn. Wątpimy jednak, czy Panu odstąpią rój, gdyż zwykle tylko matki tej rasy sprzedają.

Kącik żartobliwy

UWAGA NA MATKI WŁOSZKI

Pewnego dnia w miesiącu lutym przy pogodzie — 18 st. C przeglądam ul i zauważyłem brak matki w gnieździe a co najgorsze ze trutów też nie było. Przez parę dni głowiłem się nad rozwiązaniem zagadki — co się mogło stać z matką — daremnie. Po tygodniu zaglądam ponownie do ula i widzę jak moje osierocone pszczółki łażą po dnie ula bardzo zapłakane i zajęły się jakimś papierem — biorę corychlej papier do rąk i czytam — nierozumiem tylko jeden wyraz, który zrozumiałem upewnił mnie, że to jest list pisany po włosku. Zapomocą języka Mingrelskiego, przetłumaczyłem włoski na polski i dowiedziałem się, że matka jako Włoszka wyrwała mi z ula do Włoch jako że jej ojczyzna, teraz prowadzi wojnę — pisze — niepłaczcie za mną kochane sierotki — obowiązek nakazuje, musiałam was opuścić — moją nieobecność bardzo dobrze zastąpi mnie wasza matka, gdyż za czas swego pobytu u was poznałam, że są lepsze odemnie — tylko powiedźcie swemu panu, niech mu się nie zachciewa obcych matek, ale niech lepiej ceni i szanuje swoje krajowe. Truteń.

NIC ŁATWIEJSZEGO

Gdy b. cesarz niemiecki Wilhelm był w odwiedzinach u króla angielskiego Edwarda VII nie mógł wydziwić się wspaniałym trawnikom w ogrodach królewskich, które jak wiadomo najładniejsze są w Anglji. Zapytał się więc głównego ogrodnika. Co wy robicie, żeby mieć takie trawniki? Nic łatwiejszego Najjaśniejszy Panie, trzeba tylko przez 400 lat codziennie kosić je i polewać. Była to delikatna przymówka do młodej dynastji Hohenzolernów.

Pszczoły bez żądeł.

W tych dniach z Salisbury w Rodezji południowej (Afryka południowa) wzbił się w powietrze — jak donoszą do londyńskiego „Timesa" — samolot z całym ulem rodezyjskich pszczół bez żądeł, przeznaczony dla londyńskiego ogrodu zoologicznego, gdzie mają być przedsięwzięte próby aklimatyzowania w Anglji tych pszczół na kłujące.

Transport ten pszczół wysłało Tow. entomologiczne Rodezji południowej pod opieką majora F. M. C. Stokesa, powracającego drogą powietrzną do Anglji po dłuższej podróży po Rodezji.

Pszczoły odbywają długą podróż w naturalnem swem gnieździe, mianowicie w odpiłowanej części pnia drzewa, gdzie je znaleziono.

Pszczoła nie kłująca jest nieco większa od muchy domowej, a zainteresowano się nią w Anglji wobec wiadomości, że niektórzy pszczelarze amerykańscy usiłują wyhodować takie pszczoły.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

O pszczole rzeczy ciekawe

Pszczoła — Apis

W ostatnich numerach „Pszczelarza“ z roku ubiegłego mówiliśmy o dalszych i bliższych krewniakach pszczół. Dzisiaj zajmiemy się samym już rodzajem Apis, czyli pszczołą we wszystkich gatunkach i odmianach czyli rasach.

Te najbliższe „koligacje“ naszej pszczoły są dość skomplikowane, ale warto im trochę miejsca i uwagi poświęcić. Należy przedewszystkiem wiedzieć, że są tylko trzy gatunki rodzaju Apis, a będą to: Apis dorsata F. Apis florea F. Apis mellifice F.

Według dawniejszych autorów rozróżniano jeszcze czwarty gatunek: Apis indica, lecz ze względu na niewielkie różnice zewnętrzne został uznany za jedną z odmian Apis mellifica. Z tych trzech gatunków największa jest Apis dorsata, zwaną także pszczołą japońską, najmniejsza zaś Apis florea. Oba te gatunki rozpowszechnione są głównie w Indjach i na Cejlonie. Budują one tylko jeden, duży plaster ustawiony pionowo, zawierający wszystkie rodzaje komórek.

Najbardziej rozpowszechniony i najwyżej stojący pod względem rozwoju jest trzeci gatunek pszczoły — Apis mellifica — Pszczoła miodonośna. Od czasów niepamiętnych znajduje się ona w Indjach, Europie i Afryce. Gdzie była jej właściwa ojczyzna, do tej pory nie stwierdzono. Niektóre cechy biologiczne zdają się wskazywać na pochodzenie jej z krajów ciepłych; mogła być ona sprowadzona do Europy razem z innemi zwierzętami domowemi. Nie jest to jednak nic więcej jak przypuszczenie.

Do Ameryki i Australji została Pszczoła miodonośna zawieziona stosunkowo niedawno, bo w 18-em i 19-em stuleciu i jak wiadomo zaaklimatyzowała się tam doskonale.

Zależnie od klimatu i innych warunków miejscowych zmienia się pokrój pszczoły miodonośnej. Mamy trzy podgatunki Apis mellifica, różniące się dość znacznie od siebie. Będą to:

Apis mellifica podgat. micdor czyli pszczoła Afrykańska,

Apis mellifica podgat. indica czyli pszczoła indyjska,

Apis mellifica podgat. mellifica czyli pszczo.a europejska.

Każdy z tych podgatunków rozpada się na liczne rasy, różniące się między sobą uwłosieniem ciała, zabarwieniem i rysukiem pancerza, pokrywającego odwłok pszczoły, a także trybem życia, pracowitością czy skłonnością do żądlenia, które to cechy mają duże znaczenie praktyczne. Przy rozróżnianiu ras główną rolę gra zabarwienie pierścieni grzbietowych odwłoka u trutnia.

Najbardziej znane rasy pszczoły afrykańskiej są to: ciemna pszczoła z Madagaskaru oraz pszczoła egipska.

Pszczoła indyjska, rozpowszechniona jest na całym lądzie oraz wyspach Indji, a także i w Afryce. Mamy tu szereg ras, mało naogół znanych, jak pszczoła chińska, jawajska i inne.

Nas naturalnie najbliżej obchodzi pszczoła europejska. Wymienimy tu rasy pszczoły europejskiej. Rasy w znaczeniu naukowem będą tu pokrywały się z odmianami (po łacinie varietes), a więc nie mówi się tu o różnych odcieniach tej samej odmiany, co nazywa się rasą w potocznem znaczeniu.

Pszczoła cypryjska (Apis mellifica varietas Cypria). Odznacza się ciemnemi smugami na odwłoku trutnia, na grzbiecie jasna plamka. Pszczoły te silnie żądlą. Pochodzą z wyspy Cypru, dobrze aklimatyzują sie w Europie środkowej.

Pszczoła Syryjska (Ap. mel. var. Syrica) podobna jest do pszczoły cypryjskiej, tylko nieco jaśniej owłosiona. Jest to typ pośredni między pszczołą cypryjską i włoską.

Pszczoła włoska (Ap. mel. var. ligustica) odznacza się pomarańczowo-żółtem zabarwieniem odwłoka. Rozpowszechniona głównie w północnej Italji. Odznacza się pracowitością i płodnością.

Pszczoła kaukaska (Ap. mel. var. remipes) zabarwiona ciemno ,o uwłosieniu szarawem, charakterystycznem. Bardzo pracowite, nie są skłonne do rójki.

Pszczoła ukraińska (Ap. mel. var. carnica) podobna jest do kaukaskiej choć zabarwiona bardziej brązowo, o białawem uwłosieniu. Pszczoły są pracowite, znoszą dużo miodu.

Pszczoła ciemna, czyli środkowoeuropejska, rozpowszechniona w całej Europie, (Ap. mel. var. mellifica). Ubarwiona naogół ciemno, u robotnic pasma jaśniejszych włosów na odwłoku. Rzadko spotyka się czystą rasę.

Pszczoła wrzosówka (Ap. mel. var. Lehzeni) spotyka się w Hanowerze i w Holandji.

Poza rasami tu wymienionemi istnieje cały szereg pod-ras, czy pododmian, które powstały naskutek późniejszego krzyżowania tych ras ze sobą, jak np. złote pszczoły amerykańskie) i cały szereg innych.

Jadwiga Brzósko-Guderska.

Pielęgnowanie pszczół wiosną

Okres czasu od wyzimowania pszczół aż do rojki jest dla pszczelarza najważniejszy; tu bowiem ma on sposobność pokierować wszystkiem tak, aby mógł potem w porze właściwej najwyższy plon z pasieki uzyskać; czego w tym czasie zaniedba, tego później nieraz przy największej staranności odrobić nie zdoła. Pieczołowite dbanie o pszczoły wiosną jest tem ważniejsze, że należy tu każdą przyjazną chwilę wyzyskać, bo nieraz się zdarza, iż jeden dzień piękny decyduje o życiu wielu pni, o pomyślnym rozwoju całej pasieki.

Złym jest pszczelarz, któremu pnie zimą spadają, gdyż dobrze zazimowany pień zginąć nie może, ale iście zbrodniarzem i partaczem, niegodnym nazwy pszczelarza jest ten, któremu po wyzimowaniu chociażby jeden pień odpadnie, dowodzi to bowiem albo

niedbalstwa, albo lenistwa.

Wyzimowanie pszczół rozpoczyna się z chwilą, kiedy pszczoły odbędą główny oblot wiosenny, to jest, kiedy nastanie perjod chociażby kilku dni tak ciepłych, że śniegi i lody zginą, a termometr pokazuje południową porą w cieniu przynajmniej 8° R. (10° C.). Przy pniach zimujących na dworze zdarzy się nieraz, że wśród zimy, kiedy jeszcze śniegi i lody zalegają, w dnie pogodne i ciepłe pszczoły się oblecą i wyrzucą kał, który przez cały czas zimowli się gromadził, co nazywamy czyszczeniem się pszczół. Jest to dla zdrowia pszczół samych niewątpliwie bardzo korzystne, lecz dla pszczelarza taki wczesny oblot niezawsze bezwględny przynosi pożytek. Po oblocie bowiem, chociażby zimowym, pszczoły stają się więcej rzeźkie, zabierają się do pracy domowej, poczynają się krzątać, komórki czyścić, a wskutek energiczniejszego ruchu produkują też w gnieździe więcej ciepła, a matka poczyna obficiej czerwić, liczniejszy zaś czerw pociąga za sobą dalsze podniesienie sie ciepłoty w gnieździe, większe zużywanie miodu i potrzebę znaczniejszej ilości wody. Gdyby trwała dalej pora ciepła, nie wynikłoby nic stąd złego, lecz gdy nastanie znów dłuższy perjod mrozów, mogą pnie znacznie ucierpieć, raz dlatego, że z powodu znacznie podwyższonej ciepłoty w gnieździe da się uczuć pszczołom brak wody, wskutek czego poczną z ula wybryzgiwać i ginąć przed oczkiem ;dalej dlatego, że szeroko rozłożony czerw przy koniecznem ściągnięciu się pszczół w takim razie zaziębnie i zginie, pnie więc zesłabną; a wkońcu, że zużycie miodu w takich pniach będzie wogóle znaczniejsze.

Wszakże mimo to nie należy pszczołom wzbraniać tego wczesnego oblotu zimowego, gdyż nieraz uchroni się je przez to od zgubnego zaperzenia. Trzeba się przeto postarać tylko o to, żeby złe następstwa takiego wczesnego oblotu usunąć, a osiągniemy to w ten sposób, że pień zaraz po takim wczesnym oblocie nieco ochłodzimy, na który to cel wystarczy, jeżeli dotąd ścieśnione oczka otworzymy zupełnie, a tem samem przystęp chłodniejszego powietrza do pnia powiększymy. Otworzenie oczek w tej porze naoścież nic nie zaszkodzi, gdyż o rabunku teraz mowy być nie może. Jeśliby potem nastąpiły znowu silne mrozy, trzeba po kilku dniach oczka napowrót przesunąć. Pnie, ustawione oczkami na północ, są na taki zbyt wczesny oblot mniej wystawione, gdyż najczęściej wywabiają przedwcześnie pszczoły do oblotu ciepłe promienie słońca, wdzierające się przez oczko do ula.

Na powyższe niedogodności mogą być wprawdzie narażone pszczoły, także po głównym oblocie wiosennym, t. j. po wyzimowaniu, gdyż w naszym klimacie często się zdarza, że po okresie bardzo pięknych i ciepłych dni wiosennych następuje dłuższy zimny czas, lecz w takim razie trzeba złemu starać się zaradzić.

K. Szałbierz,
Strzałków, pow. Września.

Sadownictwo ratunkiem rolnika

II.

Każdy obywatel patrjota zdaje sobie napewno sprawę, że dobrobyt całego społeczeństwa w Polsce zależy od podniesienia zamożności drobnego rolnika. Płacone zagranicy około 30 miljonów złotych mogą

pozostać w kraju i przejść do kieszeni tego rolnika za wyprodukowane owoce.

Poetą wprawdziet trzeba się urodzić, ale ogrodnikiem może być każdy, kto posiada do tego zawodu zamiłowanie, nie pożałuje pracy i drobnego wydatku na dobry podręcznik i pismo ogrodnicze. Bez tego szkoda czasu i atłasu!

Tak samo jest z pszczelarstwem. Tylko miłośnicy postępowi produkują miód i przy większej pasiece mają utrzymanie dla rodziny. Pasieka i sad, a newt jedno z nich jest emeryturą najpewniejszą na starsze lata, na co zwracam uwagę zainteresowanych. Dodam jeszcze, że te dwa zawody zapewniają nietylko zdrowie, ale i długowieczność. Tym, co nie wierzą, radzę sprawdzić statystykę śmiertelności pg. zawodów.

Kto jeszcze sadu nie posiada, a czuje do tego zamiłowanie, niech natychmiast zaprenumeruje pismo ogrodnicze, nadto kupi książkę o sadzie i niech postępuje według podanych tam wskazówek, to uniknie błędu i zyska zadowolenie sam, a innych zachęci tym przykładem do naśladownictwa, co jest najważniejsze dla dobra kraju. Gdy sady będą we wszystkich wsiach Polski, to przedewszystkiem ustanie obecnie uprawiana kradzież owoców u sąsiadów, młodzież nauczy się szanować cudzą własność i zacznie się dobrobyt moralny i fizyczny, bo spo żywanie owoców będzie uzdrawiało i ciało.

Wprawdzie na wsi uczy rolnika instruktor ogrodniczy rękoczynów związanych z sadzeniem, palikowaniem i nawożeniem drzew, uczy nawet zwalczania szkodników, zbierania, sortowania i pakowania owoców. Tylko korzyści z tej nauki są podobne do kazania w kościele, po którem ludziska grzeszą sobie jak i przed kazaniem.

Na podstawie obserwacji stwierdzam, że tylko ci prowadzą sady i pszczoły prawidłowo i zbierają dużo owoców i dużo miodu, którzy czytają odnośne fachowe pisma i nie żałują wydatku na dobrą książkę. Inni tylko narzekają i oczekują pomocy od rządu. Jestem kierownikiem Związku Pszczelarzy i odkąd każdy członek za składkę otrzymuje pismo: „Pszczelarz Polski i Ogród“, odtąd ustały błędy i stan pszczelnictwa się polepsza.

W części pierwszej pisałem, że postęp wiedzy rolniczej jest u nas duży. Dlatego tak jest, bo praca w rolnictwie idzie po znacznie słabszej linji oporu, niż tego wymagałoby sadownictwo. Samo rolnictwo nie wystarcza ludziom pracowitym; dla nich skala pracy nie ma granic. Ono wystarczyć może tylko wygodnickim, jeżeli nie użyć określenia dosadniejszego.

Ponieważ dla zakładających sady, ramy artykułu nie pozwalają na szczegóły i oni bez literatury błędów nie unikną, to dalsze wskazówki mogły zastąpić czytanie książek i abonowanie pisma ogrodniczego. Za dużo mamy nowych zdobyczy wiedzy ogrodniczej i sadowniczej, o czem się starym rutyniarzom nie śniło jeszcze. Dlotego, kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

Robiąc inspekcję w kilkudziesięciu różnych ogrodach, wymienię tutaj niektóre z zauważonych nałogowych błędów w hodowli drzew i krzewów owocowych, a niemi są: 1) głębokie sadzenie — 80 procent, 2) za gęste sadzenie — 50 procent, 3) nieodpowiednie odmiany na rodzaj gleby — 30 proc., 4) wysoki poziom wody zaskórnej — 10 proc., 5) zagęszczone korony drzew — 60 proc., 6) pozostawione sęki po uciętych gałęziach — 30 proc., 7) rany od przemarznięcia, raka i gumowania nie są leczone — 40 proc., 8)

pozostawianie na gałęziach zgniłych owoców jak również oprzędów z robakami (sprzyja rozwojowi chorób i robactwa) — 40 proc., 9) tolerowanie chwastów i trawy pod drzewami (kryjówki dla robactwa, wysuszanie ziemi i brak powietrza dla korzeni) — 30 proc., 10) niedostateczne nawożenie — 50 proc., 11) pozostawianie latem opadków pod drzewami (hodowla robactwa) — 50 proc., 12) niebielenie całych drzew z koronami w jesieni i wiosną — 90 proc., 13) sadzenie jabłoni zarażonych mszycą w miejscach zacisznych, a gruszy na wiatry wystawionych miejscach (powinno być odwrotnie) — 5 proc., 14) sadzenie drzew dzikich w sadzie — 5 proc., 15) agresty i porzeczki zarośnięte trawą, pokrzywami i tp., stare gałęzie pokryte mchem nieusuwane, a nowe przyrosty nie skracane — 50 proc. Jest to obraz nędzy i rozpaczy.

Ign. Młodkowski.
(d. c. n.)

Przypomnienie robót w pasiece i ogrodzie

W pasiece. Trzymać gniazda w ulach stale ciepło okryte poduszkami, wyloty zwiększać w miarę dochodzenia pszczół do siły, przy każdej sposobności zaglądania do wnętrza ula, śmiecie z dna ula starannie wymiatać, uważać, aby rabunek nie miał miejsca w naszej pasiece, pamiętać należy, iż powodzenie pasieki w 90 proc. zależy od dobrego naszego doglądu przez całą wiosnę, a tylko w 10 proc. od warunków zewnętrznych. Tylko te pnie dojdą do należytej siły na czas miodobrania, które przez całą wiosnę będą miały w ulu odpowiedni zapas miodu, dobrą matkę, gniazdo dostosowane do siły pnia, woszczynę niezbyt starą i pszczelą. Aby zapobiedz ginięciu pszczół podczas wylatań w poszukiwaniu wody należy ją poddawać codziennie w umyślnie urządzonym poidle. Jeżeliby okazały się w pasiece pnie za słabe t. j. nieobsiadające jak w ulach warszawskich nawet trzech plastrów w górnej połowie, należy je łączyć z innemi. Również nie możemy trzymać bezmatków, poprawić je dodaniem czerwiu możemy dopiero pod koniec b. m. Bardzo dużo wskazówek co do opieki nad pszczołami wiosną znajdą czytelnicy w artykule p. Szalbierza.

W sadzie. Sadzenie drzew, wycinanie gałęzi powinno się było zakończyć w poprzednim miesiącu. Obecnie można młodsze drzewa jeszcze przeszczepiać na inne odmiany, jeżeli kora odstaje to można stosować szczepienie zwane kożuchówkę. Ziemia pomiędzy drzewami powinna być utrzymana w stanie spulchnionym i wolnym od chwastów. W tym miesiącu i w początku przeszłego zakwitają drzewa owocowe, w tym też czasie należy prowadzić walkę z pasorzytami, chorobami i szkodnikami pszczół, przez zraszanie drzew odpowiedniemi cieczami. Przed rozwinięciem się pączków owocowych zraszamy pierwszy raz drzewa 1% cieczą bordoską lub kalifornijską, drugie zraszanie przeprowadzamy gdy pączki kwiatowe zaczną się różowić nieco, ale już ½% cieczą bordoską, trzeci raz gdy już okwitają drzewa, płatki z kwiatów opadną, również ½% cieczą, do tego zraszania dodamy na 100 litrów płynu 100 gr. zieleni paryskiej, lub 250 gr. Plumbarsanu, wytruje się tem bardzo wiele szkodliwych owadów, między innemi te, co powodują tak zw. robaczywienie owoców. Jeżeli drzewa są silnie opanowane grzybkiem opryskujemy jeszcze raz gdy zawiązki dojdą do wielkości orzechów

laskowych z dodatkiem zieleni paryskiej jak wyżej.

W czasie kwitnienia drzew zraszać bezwzględnie nie można, gdyż mogłyby się pszczoły potruć.

W ogrodzie warzywnym. Siejemy na gruncie różne warzywa jeżeli nie były posiane dotąd, podane o tem było w zeszłym numerze P. P. i O. Koło połowy miesiąca można wysadzać na grunt wczesne kapusty, kalafiory, kalarepę; w drugiej połowie miesiąca sadzić można cebulę, pory, selery jeżeli były posiane wcześniej w przyśpiesznikach. Jeżeli posiane były wcześniej grochu cukrowe, rzodkiewka, szpinak, to przy końcu miesiąca można posiać powtórnie, aby mieć świeże do spożycia przez dłuższy czas. Warzywa trwałe jak: rabarbar, szczypiorek, cebulę, siedmiolatkę, należy oczyścić z chwastów, ziemię pomiędzy niemi wzruszyć. Szparagi należy obsypać kopczykami ziemi. Fasolę, ogórki posiejemy na grunt w początku maja.

W ogródku kwiatowym. Róże przycinamy więcej drobnokwiatowe, mniej o dużych kwiatach, płaczące i pnące zupełnie się nie przycina, usuwamy tylko gałązki uszkodzone, nadpsute w zimie, złamane. Na rabatkach siejemy w grunt nasiona różnych roślin kwiatowych jak: groszki pachnące, ostróżki, nogietki, aksamitki, maciejkę, dzierotkę (clarkia), pozłotkę (escholtzia) marszawę, nasturcję, słoneczniki ozdobne, łubiny, maki. Wysadzamy rośliny dwuletnie jak: bratki, stokrotki, niezapominajki, naparstnicę, dzwonki, oraz trwałe: irysy, liljowce, piwonję, malwy i w. in.

Próby uprawy winorośli na zagonie w Białej koło Bielska.

Winorośl, jako roślina ciepłego południa, wymaga u nas ciepłych osłon naturalnych, lub sztucznych, to też próby uprawy winorośli na otwartem polu przeprowadza się na większą skalę i z dobrym wynikiem tylko w powiecie zaleszczyckim i borszczowskim, pozatem pod Krakowem, na Kujawach i w niektórych ogrodach amatorskich Śląska Cieszyńskiego. W Jabłonnej pod Warszawą — jak powszechnie wiadomo, założył Dr. Bzura większą winnicę z krzyżówek francusko-amerykańskich również z pomyślnym wynikiem.

Winorośl (Vitis vinifera) posiada stosunkowo długi okres wegetacji, bo około 180 dni. Wymaga wczesnej wiosny, długiego, ciepłego i suchego lata z przeciętną ciepłotą dzienną 18° C. (czerwiec, lipiec i sierpień) i łagodnej jesieni. Są to warunki idealne, których tu bardzo często mieć nie będziemy, tak jak je nie posiada winorośl Austrji, Czechosłowacji i Niemiec. Dlatego ustawodawstwo niemieckie i austrjackie przewiduje w latach mniej korzystnych dodatek cukru i odkwaszania wina zapomocą Colesum carb.

Sad mój doświadczalny, położony na wysokości 430 m. nad poziomem morza, w Lipniku, wielkiej wsi, przyłączonej do miasta Białej, a leżącej po prawej stronie drogi prowadzącej z Białej do Kęt, Andrychowa i Wadowic, zaliczonej zatem do najzimniejszej strefy podgórskiej, otoczony jest ze wszystkich stron drogami i nie posiada żadnych osłon, ani naturalnych, ani sztucznych. Przeciwnie, leży on po północnej stronie pasma gór, ciągnących się w odległości 300 m. linji powietrznej od ogrodu i posiada lekkie nachylenie ku północnemu wschodowi. Obszar to nie duży, o pow. 6.300 m², glebie gliniastej, podglebiu zimnem, bo nieprzepuszczalnem. Panujące wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. Opady atmosferyczne obfi-

te. Średnia temperatura okresu wegetacyjnego wynosi około 15° C, zimy ostre, dla drzew owocowych dzięki falistości terenu i łagodnej jesieni, nie są groźne, bo latorośle doskonale dojrzewają. Przymrozki późno-wiosenne są tu również mniej niebezpieczne, niż w miejscach niżej położonych i zacisznych. Dodatnią stroną położenia ogrodu, to równomierne naświetlenie od wschodu do zachodu słońca.

Zakładając mój sad, mający objąć wszystkie gatunki drzew i krzewów owocowych, o ile możności odmian pierwszorzędnej jakości, brałem przy wyborze odmian i ich rozmieszczeniu przedewszystkiem kwestję zapylania pod uwagę, natomiast nie liczyłem się wcale z żadnym doborem odmian, uchwalonych przez komisje. Bo słusznie twierdził św. p. **Bronisław Gałczyński: „Kto wzorowo swój sad pielęgnuje, obficie nawozi potasem, ostrożnie azotem, stale trzyma ziemię w czarnym ugorze, chorób i szkodników nie ma, gdyż stosuje środki ochronne, owoce zbyt licznie zawiązane energicznie przerywa — ten może uważać, iż sad jego pod względem odporności na mrozy znajduje się w pomyślniejszym rejonie, niż ten, jaki mu według mapy przypada".**

Rok 1935, jako sprawozdawczy, nie posiadał wczesnej wiosny, bo kwiecień był zimny i słotny i ta okoliczność uratowała moją winorośl od przemarznięcia w czasie mrozów pierwszych dni maja, dochodzących tu do 5° C. Zato następne miesiące, aż do końca października, były dla winorośli nadzwyczaj sprzyjające. Czas kwitnienia w winnicach austrjackich przypada, zależnie od odmiany, położenia winnicy i pogody na połowę czerwca i trwa czasem do pierwszych dni lipca. Czas i przebieg kwitnienia moich 7 odmian szlachetnych, średniowczesnych i 4 odmian krzyżówek francusko-amerykańskich, kwitnących i rodzących w tym roku po raz pierwszy, podaję poniżej:



Na pierwszy rzut oka widzimy u niektórych odmian bardzo długi okres kwitnienia, który jednak w bieżącym roku i następnych będzie można skrócić. Był to pierwszy rok owocowania, pozostawiłem więc u wszystkich odmian wszystkie kwiaty, aby się naocznie przekonać o ich płodności i zdolności wykształcania gron i dojrzewania tychże. Odmiana „Wczesny Burgund" okazała się najmniej płodną, zakwitła wyłącznie na pędach głównych, natomiast pędy z przyoczek były jałowe i zostały wyłamane. Jak widzimy, przekwitła ona szybko i wytworzyła na pędach po jednem, czasem po 2 grona, które równomiernie dojrzały. Wszystkie inne odmiany winorośli szlachetnej wydały nietylko na pędach głównych po 2 i 3 grona kwiatów, ale także pędy, z przyoczek przygiętej łozy wyrastające, były płodne. Obszerwując co dzień przebieg kwitnienia, zauważyłem, że grona kwiatowe drugie i trzecie na pędach głównych

i grona kwiatowe na pędach bocznych zakwitły później i przedłużyły okres kwitnienia winokrzewu nadmierne. Przy dojrzewaniu można było również zauważyć, że najlepiej dojrzały pierwsze i drugie grona pędów głównych, natomiast grona wyżej stojące i grona na pędach bocznych stosunkowo pięknie się wykształciły, jagody zmiękły i dostały koloru, jednak pozostały kwaśne. Odmiana „Królewska Magdalena“, płodna nawet na najwyższych oczkach, wydała bardzo dużo gron o gęsto osadzonych jagodach, wcale nie dojrzała.

Płodność krzyżówek francusko-amerykańskich D-ra Bzury Nr. 1, 4 i 7 jest niesłychana. Naliczyliśmy na poszczególnych krzewach ponad 50 gron, które przekwitły stosunkowo szybciej, nie mogły jednak, z powodu nadmiaru równomiernie wykształcić i dojrzeć. Najpiękniejsze i najwięcej wyglądem i smakiem do gron winorośli szlachetnej zbliżone grona wydała hybryda Nr. 52, która też jako pierwsza dojrzała. Po niej dojrzała hybryda Nr. 1, owoce jej z wyglądu bardzo podobne do odmian szlachetnych, w smaku jednak trąciły czemś, dla mnie nieokreślonem.

Winobranie najniżej położonych gron odmian szlachetnych i wszystkich gron hybrydy Nr. 52 w dniu 4 października dało niespodziewane dla mnie wyniki. Grona były pięknie wykształcone, ślicznie zabarwione, oczywiście nie tak słodkie jak grona węgierskie, smakiem jednak zbliżone do gron austrjackich, z okolic Retzu. Ponieważ powszechnie je chwalono, zawartości cukru nie badałem. Resztę gron zamierzałem pozostawić na krzewach jak najdłużej, bo jesień, jak zwykle, zapowiadała się ciepła. Amatorów nieproszonych na moje owoce było jednak tak wielu, że dalsze pilnowanie już się sprzykszyło. Zebrałem więc resztę w dniu 10 października, a wyciśnięty moszcz zawierał 12% cukru wagi klosternenburskiej.



Płodność odmian szlachetnych i piękno gron ilustrują załączone fotografje „Chrupki czerwonej“ i „Raisin Superbe“ tuż przed zbiorem. Wspaniałe również grona wykształcił na zagonie „Trollinger wczesny“ i „Malwasier czerwony“.

Józef Maurer.

Dok. nast. **Biała k/Bielska.**

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: J. Balcer, prezes Tow. Pszcz. w Mroczy, woj. Pozn.; **M. Białkowski,** Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** właśc. Zakładu Pszcz w Leżajsku, woj. Lwowskie; **Jadwiga Brzósko Guderska,** Słonim; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okręgu Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; **Inż. L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Sekcji Pszczelniczej w Kielcach; **Dr. Edward Podworski,** prezes Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczelnicz. Mał. Zach., **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wileńskie Tow. Pszczeln.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza“ S. A. Warszawa